



OSZUŚCI -MIŁOŚĆ- ONLINE

Ewa Bielecka



OSZUŚCI-MIŁOŚĆ-ONLINE

Historie tu opisane różnią się nieznacznie, a **sposób działania oszustów jest właściwie taki sam**. Niewykluczone więc, że przestępstw dokonały, czy nadal dokonują, te same osoby. Oszuści kradną tożsamości lub też je zmyślają, a swoje historie opierają na sprawdzonych scenariuszach. **Mężczyźni pochodzący z różnych krajów świata najczęściej pragną spotkać się z ukochaną, ale tylko jeśli ta dowiedzie swych uczuć, wpłacając odpowiednią sumę na podane konto.**

Co dzieje się wtedy z wewnętrznym „Ja”? **Dlaczego kobiety – bo to one najczęściej padają ofiarą oszustów – dają się tak naiwnie nabierać?** Bo każde życzliwie wypowiedziane słowo, kojarzone z miłością, wiąże także z nadzieją na uśmiech losu. Opowiadane przeze mnie historie kończą się bolesnymi rozczarowaniami. Przytaczam je ku przestrodze, ale też nie uciekam od wiary w lepsze jutro. Zapraszam do kontaktu: oszuscimilosconline@gmail.com

Ewa Bielecka

Ewa Bielecka

OSZUŚCI
-MIŁOŚĆ-
ONLINE


Sorus

Redaktorka prowadząca
Vanessa Włodarczyk

Redakcja
Izabela Dachtera-Wałędziak

Korekta
Hanna Jaskuła

Projekt okładki
Marcin Dolata

Skład
Maciej Torz

Copyright © by Ewa Bielecka 2024
Copyright © by Sorus 2024

Wydanie I, Poznań 2024

ISBN 978-83-67737-48-7 książka
ISBN 978-83-67737-49-4 e-book

Wydaj z nami swoją książkę!
www.sorus.pl/dlaautorow/

Wydawnictwo Sorus
Księgarnia internetowa: www.sorus.pl

Przygotowanie, druk i dystrybucja
DM Sorus sp. z o.o.
ul. Bóźnicza 15/6, 61-751 Poznań
tel. +48 61 653 01 43
sorus@sorus.pl

Printed in Poland



Po drugiej stronie ekranu

Trwa to zaledwie kilka miesięcy lub tygodni. Tyle czasu wystarczy, aby wykonać parę przelewów o łącznej wartości kilkudziesięciu tysięcy złotych albo stracić dorobek życia.

Moje życie legło w gruzach.

Oprócz serca zabrałaś mi wszystkie oszczędności.

Niestety, dopiero po pewnym czasie orientujemy się, że padliśmy ofiarą oszusta. A co się dzieje z naszym wewnętrznym „Ja”? Dlaczego dajemy się tak naiwnie nabierać? Bo każde życzliwie wypowiedziane słowo kojarzone z miłością wiąże się zarazem z wiarą i nadzieją. W moich opowiadaniach nawiązuję do licznych rozczarowań, ale także do historii, w których króluje wiara, dając nam nadzieję na coś lepszego.

Zawsze wierzymy, że poznamy kogoś, na kogo będziemy mogli liczyć, a miłość może

się przytrafić w każdym wieku, wszędzie tam, gdzie pojawią się szacunek i uczciwość.

Jak nazwać człowieka, który posługuje się kłamstwem, chcąc wzbudzić w drugim człowieku namiętność i nadzieję? Na to pytanie mogą odpowiedzieć tylko osoby, które same przeżyły rozczarowanie.

Przestępcy po drugiej stronie ekranu komputera posuwają się do najróżniejszych metod. Oszustwo na inżyniera budowy platformy wiertniczej na morzu, na właściciela popularnej fabryki mebli czy stacji paliw w Nowym Jorku. Równie dobrze może to być artysta z Paryża, żołnierz sił pokojowych ONZ, adwokat, który chce się podzielić nabytym od klienta spadkiem. Oszustwo na budowniczego mostów w dalekim kraju to tylko jedna z form tego procederu i nie jest czymś nowym. Zawierając nowe znajomości, należy być ostrożnym, w szczególności gdy osoba, którą dopiero co poznaliśmy, oczekuje od nas wpłacania pieniędzy lub innych korzyści. Pamiętajmy, że oszuści podczas wymiany korespondencji czy rozmów telefonicznych grają na naszych emocjach. Wykorzystują litość,

strach, lęk – wszystko po to, aby zmanipulować potencjalną ofiarę, zdobyć informacje o posiadanych przez nią oszczędnościach oraz doprowadzić do przekazania im pieniędzy. Na swoich rozmówcach wywierają presję upływającego czasu, instruując jak, gdzie i komu należy przekazać pieniądze. Potem kontakt się urywa.

Historie opisane w tej książce różnią się nieznacznie, a sposób działania oszustów jest właściwie taki sam. Niewykluczone więc, że przestępstw dokonały, czy też nadal dokonują, te same osoby, wykorzystując tożsamość niewinnych lub zmyślonych ludzi i opierając swój proceder na sprawdzonych scenariuszach. Mężczyźni pochodzący z dalekich krajów najczęściej pragną spotkać się z ukochaną, ale tylko pod warunkiem, że osoba postronna złoży wniosek do biura wakacyjnego lub emigracyjnego i dokona niezbędnych opłat.

Nie tylko na te formalności oszuści potrzebują pieniędzy, lecz także na opłacenie biletów dla siebie lub swoich osieroconych dzieci, a wszystko po to, aby spotkać się z przyszłą

narzeczoną. Obiecują, że całą kwotę zwrócą, i to podwójnie, bo są osobami zamożnymi, uczciwymi tylko pechowo się złożyło, że nie mają dostępu do swoich kont bankowych. Mam nadzieję, że opowiadania te, oparte na faktach, niektórych czytelników uczulą na własną naiwność, dzięki czemu staną się w przyszłości ostrożniejsi.

Wiele osób uważa, że to wstyd, iż dały się wciągnąć w miłość, kiedy w grę wchodziły pieniądze. Większość osób wierzy, że na swojej drodze życia spotka kogoś uczciwego i godnego zaufania. Niestety, mimo ostrzeżeń są tacy, którzy powtórnie się nabierają. W mediach sporo się pisze o podobnych dramatach, wydaje się więc, że takie historie już nie powinny się zdarzać, a jednak nadal się dzieją, a kolejni „zakochani” wpadają z deszczu pod rynnę.

Te smutne historie tłumaczyć można naiwnością i załamaniem psychicznym po utracie bliskiej osoby. Jedna z moich bohaterek dała się porwać w krainę marzeń i niespełnionych życzeń. Samotność, z którą sobie nie radziła, zauważyli najbliżsi, podpowiadając, aby

poszukała sobie kogoś w podobnej sytuacji życiowej na portalu randkowym, takim jak np. „Darling” lub „My dwoje”. Płacąc legalnie działającej agencji, była przekonana, że to nie miejsce dla oszustów.

Zapoznała się z historiami kobiet przytaczanymi w programach w radiu, telewizji, w artykułach prasowych. Przeczytała niezwykle historie pań, które zakochując się, odmieniły swoje życie i dały sobie szansę na upragnioną miłość. Pomyślała, że pójdzie podobną drogą. Zresztą nikt nikogo do niczego nie zmusza. Jest wiele osób, które znając się z portali online, wzięło ślub. Ludzie po tragediach życiowych odmienili swoje życie. Obiecała sobie, że i ona znajdzie tego jedyne-
go. Z drugiej strony zastanawiała się, czy ma to jakikolwiek sens, przeżywać takie emocje w jesieni życia. Trudno było jej przyjąć do wiadomości, że w dojrzałym wieku można znaleźć miłość, i to od pierwszego wejrzenia. Z obserwacji wynikało, że ta umiejętność zakochania się na nowo czasami przychodzi nieoczekiwanie i jest poprzedzona szeregiem relacji i spotkań koleżeńskich. Samotność jest

bardzo dokuczliwa, dlatego pragniemy kontaktu z drugim człowiekiem, niezależnie od wieku.

Słowa mają znaczenie, nawet jeśli nie masz na myśli dokładnie tego, o czym mówisz. Mózg ludzki nie widzi różnicy. Stara się zastąpić negatywne zdanie pozytywnym. Zamiast mówić: jestem w tym słaba, powiedz – uczę się. Chcesz mieć inne życie, powiedz – pracuję nad lepszą przyszłością. Zamiast „nie lubię tego, kim jestem”, ogłoś światu – lubię to, kim się staję. Czytając takie zdanie po kilka razy, poczujesz, jak twój organizm zaczyna reagować pozytywnie.

Postanowienia

Po śmierci męża musiało minąć wiele miesięcy, zanim znów stanęła na nogi. Płacz, ciągły smutek jej nie opuszczały. Nie była już tą samą dziewczyną, kobietą, żoną, matką. Pragnęła, aby ból rozpaczy odszedł. Oprócz wspomnień częścią planu było doprowadzenie siebie do równowagi psychicznej. Modlitwa do Boga bardzo jej pomogła. Wiedziała, że w każdym słowie i zdaniu kieruje nią Duch Święty. Otrzymywała wskazówki, aby pozytywnie myśleć i nastawić się życzliwie do życia oraz ludzi. Trudne emocje, które się ciągle nasilały, dawały jej dużo do myślenia. I właśnie wtedy się zaczęło. Co by powiedział jej zmarły mąż? Potrzebowała pozytywnych emocji i przeżyć. Jego odpowiedź byłaby łatwa: Żonko, pisz prawdę, opisz swoje przeżycia, a przede wszystkim przeżycia.

Poradzono jej, aby znalazła sobie przyjaciela. Dziwnie to brzmi: przyjaciela. W jakim znaczeniu?

WSZYSTKO

Wszystko Tobie chcę dać,
Złoto, srebro, brylanty,
Domy, samochody i bogactwo, pieniądze,
Majątek, basen, jeziora i morze.
Chcę Ci dać jeszcze jedną rzecz – MIŁOŚĆ.
Miłość, szczęście i radość.
Popatrz, jak niedrogie to rzeczy,
A zarazem drogocenne.
Cóż one mają w sobie?
Ani kamieni szlachetnych,
Ani pereł i złota.
Ale wiem, że nie dam Ci złota, srebra,
Samochodów, nie dam Ci jezior, mórz
I brylantów.
Dam Ci MIŁOŚĆ.

Autor: Adam Bielecki

Przyjaciel, który pojawił się jak w bajce, nawiązał z nią kontakt przez agencję Darling online. Od początku zasypywał ją komplementami. Było to bardzo przyjemne.

Po raz pierwszy od śmierci męża zaczęła bujać w obłokach. Kiedy wspomniał, że

przyleci na ich pierwsze wspólne spotkanie z Londynu do Warszawy, ogarnęło ją uczucie, którym zaczęła się cieszyć. Zastanawiała się, co to za człowiek, który przewraca jej życie do góry nogami, ale jednocześnie poczuła, że może zaczyna się dla niej coś nowego i ważnego. Był zaskoczony, kiedy po raz pierwszy usłyszał jej głos przez telefon. I zdziwiony, kiedy zaczęła mówić do niego po angielsku. I tu już powinna zachować dużą ostrożność.

Dostawała wiadomości, które niejedną kobietę przekonałyby o wielkiej miłości.

Opowiedziała swoją historię koleżance, która wcześniej ostrzegała ją przed oszustami, opierając argumenty na faktach, podkreślając naiwność kobiet. Ładnie z jej strony – myślała – że ją informuje. Zwłaszcza że sama jest zachwycona własnym małżeństwem z partnerem poznanym online.

Do końca życia nie zapomni tych chwil, które przyszły do niej tak nieoczekiwanie. Wyobrażała sobie, że przyleciał do niej z bukietem róż, do momentu kiedy znalazła się w Warszawie na lotnisku, oczekując na jego przylot z Londynu. Bukiet pięknych róż mo-

gła podziwiać na zdjęciu wysłanym e-mailem. W otrzymanej wiadomości napisał: „Kochanie, weź taxi i spotkamy się w hotelu, który ci zamówiłem”. Adres hotelu pokazała kierowcy taksówki. Ten pokiwał głową i odpowiedział, że to bardzo daleko. Po drugiej stronie Warszawy. Ale ponieważ były mikołajki, 6 grudnia, to jej nie odmówi.

Weszła do hotelu. Okazało się, że nie ma rezerwacji na jej nazwisko. Co więcej, nie ma też wolnych pokoi. Pani z recepcji była jednak tak uprzejma, że zadzwoniła do innych miejsc. Na szczęście znalazł się pokój 2-osobowy na Starym Rynku, po bardzo wygórowanej cenie.

Fred napisał do niej podczas samotnej kolacji.

On: Kochanie, przykro mi, ale nie mogę przylecieć, mam kłopoty. Jutro ci wyjaśnię.

Ona: Rozumiem, ale dlaczego zawiadamiasz mnie, kiedy jestem już w Warszawie?

On: Kochanie, bardzo cię kocham, zostań w hotelu, ja ci wszystko opłacę. Zadzwoń do mnie, proszę. I przygotuj numer konta.

Ona: Fred, żadnego numeru konta ci nie podam. Jesteś kłamcą, a to i tak mało powiedziane. Jesteś oszustem!

Fred: Nie. Nie, kochana, jutro przylecę. Obiecuję.

Piękny umeblowany pokój. Zasłony w stylu gotyckim. Rozglądała się wokół z nadzieją, że ktoś na nią czeka. Gdzie jesteś, mój wymarzony książę – zastanawiała się. To dziwne, w telewizji znowu leciała piosenka „Księżniczka” Sylwii Grzeszczak. Zamyślona i wsłuchana w słowa utworu nie mogła oderwać wzroku od telewizyjnego obrazu. Sylwio, wspaniała kompozycja i wykonanie, gratuluję! Utwór napisany przez Marcina Piotrowskiego.

*Znowu Ty, z tej ponurej wieży szarych dni
Kradniesz moje serce, musisz być
Księciem
Tylko Ty, mało co i przytaknęłabym
Tej rutynie, co z miłości drwi
Jesteś
Obok mnie, obok mnie, obok mnie, obok mnie
Zrób, co się da, co tylko się da
Niech nasza bajka trwa*

*Chcę, jak księżniczka z księciem, mknąć po
niebie*

Przez siedem mórz, gór, ulic i rzek

Na małym stoliku w hotelowym pokoju stał szampan w zielonej butelce, dwa kieliszki, dodatkowo towarzyszył jej wisielczy humor.

Ona: OK, Fred, wysłałeś mi kopię biletu. Sprawdziłam z Londynu przyloty do Warszawy. Wszystko się zgadza. Przykro mi, że masz takie kłopoty.

Rozmawiając z nim przez telefon prawie dwie godziny o wszystkim i o niczym, pomyślała, a właściwie naiwnie wierzyła, że jednak do niej przyleci. Postanowiła zostać. Rano zadzwoniła do niego. Nie odebrał. O, jest wiadomość e-mail! Walczyła ze swoimi uczuciami, nie chciała stracić tej pięknej, obiecanej miłości. Jak miała z tych uczuć zrezygnować, kiedy pisał o wspólnej przyszłości, o tym, jakie ich życie będzie cudowne i że jest dla niego wszystkim. Bo on już nie ma nikogo i niczego oprócz jej serca.

E-mail!

Fred: Kochanie, jestem jeszcze w Londynie. Ale już w drodze na lotnisko.

Ona: Fred, czy ty jesteś normalny? Nie mogę zostać dłużej w Warszawie. Jutro rano mam samolot.

Fred: Proszę, zaczekaj.

Zastanawiała się, co on kombinuje. Zdecydowała się napisać, że poczeka na niego.

Fred: Kochanie, mam problem na lotnisku, zgubiłem bilet wraz z moimi dokumentami i kartą do banku. Proszę, wyślij mi pieniądze na konto kolegi, on kupi mi bilet.

Ona: Podaj mi swój numer paszportu i z którego lotniska lecisz.

Fred: Wiesz, jak bardzo cię kocham, proszę, zrób to dla naszej miłości.

Ona: Fred, niestety, nie wyślę ci pieniędzy. Przykro mi. Zgłoś zgubę do biura rzeczy zaginionych.

Jednak po chwili postanowiła przelać mu pieniądze. Dlaczego? Może miała jeszcze na-

dzieję, że to ich połączy. Numer konta wysłał na zupełnie inne nazwisko. Kolegi? Tylko miejscowość się zgadzała.

Ona: OK, ile?

Fred: 120 euro. Proszę cię. Bardzo potrzebuję tych pieniędzy.

Ona: Wysłałam.

Nie była to jeszcze bardzo wielka suma, ale już poczuła niepokój.

Fred: Dziękuję. Bardzo cię Kocham. Jutro przylecę, obiecuję. Wynagrodzę ci to potrójnie.

Postanowiła wyjechać. Nie napisała mu, że wraca nie tylko do domu, ale i do swojej samotności. Jak można tak kochać? I w końcu kogo? Uczucia jej podążały za kimś, kogo nie chciała stracić. Tak bardzo bała się przywiązywać do osób, które obdarzyła szacunkiem i zaufaniem. Wierzyła, że Fred jest jej księciem, a ona zwykłą dziewczyną, kobietą, która potrzebuje odrobiny miłości.

Po pewnym czasie postanowiła zadzwonić do Freda, aby upomnieć się o zwrot pieniędzy.

Fred: Przykro mi, ale nie mam jeszcze otwartego konta.

W tle słyszała śmiejące się głosy. Nie mogła znieść poniżenia ze strony Freda i jego współników. Wstydziła się sama przed sobą. Fred, czy jak ci tam na imię, posłuchaj, to do ciebie! Spotykając cię, wierzyłam, że nie jest to miłość platoniczna. Po prostu byłam naiwna. Miałaś wyleczyć mnie z długiej depresji po śmierci męża, którego będę zawsze darzyć uczuciem pierwszej i niezapomnianej miłości. To był mój książę.

W tym dniu zaniosała różę i zapaliła znicz na grobie zmarłego, mówiąc mu jak zwykle: Kocham cię. Pomodliła się i w spokoju wróciła do domu.

A tak się zaczęło...

Witam, jestem Fred.

Dziękuję za piękne zdjęcie, przy śniadaniu, które mi przesłałaś. Poza tym miło mi było

wczoraj z tobą rozmawiać. Czułem się tak dobrze i tak miło było mi słyszeć przez telefon twój śmiech. Myślę, że 6 grudnia jest dobrą datą dla mnie. Możemy się spotkać. Będę na ciebie czekać w Warszawie. Zgadzam się z tobą i potwierdzam, że tak wiele rzeczy nas łączy. To powód, dla którego los nas zbliżył. Próbowałem pobrać aplikację – komunikator, ale jest ona niezgodna z moim telefonem. Nie wiem, co jest nie tak, ale będę musiał poprosić kogoś o pomoc. Wiesz, żyłem samotnie, a ukojenie znajdowałem w pracy. Było mi smutno, ale przez te wszystkie lata nie mogłem zapomnieć o przeszłości i bolesnych wspomnieniach związanych ze śmiercią mojej żony. Czułem się bezradny i niewiele mogłem zrobić. Teraz to już przeszłość, bardzo uważam na nowych znajomych, aby siebie nie skrzywdzić. Nie zrozum mnie źle, zapomniałem o przeszłości i chcę zacząć bezpieczne życie.

To był dobry początek znajomości, aby uwierzyła, że z tego może narodzić się coś poważnego. Tymczasem okazało się jedną wielką porażką. Dlaczego nikomu nic nie powiedzia-

ła? Bo i kogo może obchodzić historia z takim zakończeniem. Fred wysyłał jej mnóstwo swoich zdjęć, dyplomów ze szkół i prac, żeby tylko uwierzyła, jaki jest bogaty, wykształcony i przystojny. Zdjęcia były dostosowane do każdej ich rozmowy. Bardzo przeżyła to rozstanie. Długo nie mogła się pozbierać.

Nie chciała dopuścić do świadomości, że może znowu kogoś stracić. Najgorsze dla niej były wspomnienia z Nowego Roku. Ubrała się w złocistą sukienkę. Stół stał w pełnym blasku przygotowany na uroczystą kolację. Pachnące świerkowe gałązki dodawały świątecznej atmosfery. W myślach była tam, gdzie on mógłby być w tym czasie. Wiedziała, że jest już w Paryżu i z Paryża leci do Warszawy. Za 5 minut miał rozpocząć się Nowy Rok, a on obiecał być pięć godzin wcześniej. Nie doczekała się, zapłakana położyła do łóżka. Oczywiście za każdym razem, gdy miał do niej przyjechać, w grę wchodziły pieniądze. To był haczyk, miała być skarbonką dla oszusta.

Znajomość z Fredem przez wiele tygodni nie dawała jej spokoju. W końcu postanowi-

ła skasować wraz z jego numerem telefonu wszystkie wiadomości. Myślała, że wyleczyła się z depresji, na którą cierpiała po śmierci męża. Ale znaki zapytania pozostały. I uczucie, które nie dawało jej spokoju, jak Fred mógł tak się zachować? Nadal czuła się upokorzona. I to przez kogo? Takiego oszusta. A tak bardzo chciała z kimś rozmawiać. Nie potrafiła żyć w samotności. Zobaczyła ogłoszenie w gazecie i wysłała wiadomość:

Witam :) Jestem stateczną, wolną i poukładaną 63-latką. Uwielbiam operetki, bardzo lubię chodzić na spacery i do kina, w wolnych chwilach oddaję się swojej drugiej pasji. Chętnie poznam pana, najlepiej w wieku do 70 lat, z którym mogłabym spędzić miło czas na początku na rozmowach, spacerach, wyjściu na kawkę itp. Co może przerodzić się w coś więcej. Interesują mnie tylko poważne anonse, wszelkim oszustom matrymonialnym mówię stanowczo „nie” (znam już takich i ich sposób działania). Mimo wieku czuję się duchowo i fizycznie młodo. Zapraszam do korespondencji :)

Panowie z dziwnymi propozycjami zaczęli pisać na jej adres e-mail. Nie odpowiadała. Miała ochotę zakończyć te podchody. To wszystko było bez sensu. Chyba coś jest z nią nie tak. Nie potrafiła pójść na całość, czyli prosto w obce ramiona. Jej myśli ciągle krążyły wokół zmarłego męża. Już miała wszystkie powiadomienia, gdy nagle otrzymała e-mail o treści:

Kocham taniec, ale mam inne ciekawe pasje. Musimy porozmawiać, spotkać się. Moje imię to Marek.

Głos, który usłyszała przez telefon, kogoś jej przypominał, więc przez dłuższą chwilę milczała, zapominając o osobie po drugiej stronie.

Marek: Dzień dobry.

Cisza.

Marek: Halo?

Ona: Witam... Przepraszam, ale ma pan bardzo podobny głos do mojego zmarłego taty.

Marek: Chciałem zapytać, czy mam jeszcze

szansę na rozmowę i spotkanie? Jestem człowiekiem zamożnym, ale szukam kogoś do wspólnych rozmów.

W tym momencie zaczął opowiadać o swoich marzeniach i o tym, jak ciężką pracą doszedł do wszystkiego, co ma. Przez wiele tygodni i miesięcy opowiadał jej historie swojego spełnionego oraz niespełnionego życia. Twierdził, że jeszcze wiele przed nim.

Na początku znajomości bardzo zraził ją swoim zachowaniem. „Jaki to jestem bogaty i jak bardzo kobiety mnie kochają”. Nie miała ochoty wysłuchiwać jego narzekań, a przy tym bardzo przeklinał, co ją dodatkowo zrażało. Marek często wspominał, że docenia to, że jest jej pierwszym bliskim znajomym.

Zastanawiała się jednak, czy kontynuować dalszą znajomość ze względu na jego ciągłe przechwalanie się, które odbierało jej prawo do swojego zdania. Kiedy mówiła o swoim życiu i o swoich planach, wyczuwała zazdrość oraz niepokój z jego strony. Marek robił wszystko, aby ją zdobyć. Po kilku tygo-

dniach uwierzyła mu do tego stopnia, że nie wiedziała, do jakiego należy świata. W momencie kiedy zrodziło się prawdziwe uczucie, coś jednak zaczęło się psuć.

Postanowiła opowiedzieć o tej znajomości koleżance. Nie mogła uwierzyć, że straciła miłość, której poświęciła tyle czasu i uwagi. Zasypiając i budząc się, nie mogła opanować emocji. Przeszła kolejne załamanie psychiczne. Postanowiła, że już nigdy nikogo nie wpuści do swojego serca. Przecież dała z siebie wszystko. On jednak nie docenił jej zaangażowania. Bez żadnych skrpułów powiedział jej to prosto w twarz.

On: Nie potrzebuję cię już, ale teraz jestem szczęśliwy, bo znalazłem kogoś bardzo interesującego. A wiesz, za pieniądze można kupić wszystko.

Nie wiedziała, czy bardziej przeżywa rozstanie, czy ponizenie w swoich własnych oczach. Podziękowała szczerze Bogu, że miała tak dobrego męża. Koleżanka dodawała jej otuchy. Nie martw się, zobaczysz, spotkasz

jeszcze kogoś na swojej drodze. Kogoś, kto będzie cię szanował i wzbudzał szacunek. To był człowiek toksyczny, który chciał cię mieć na własność, zazdrosny o każdą inną znajomość.

Koleżanka przekonywała ją na różne sposoby, aby nie cierpiała: – Toksyczni ludzie to najczęściej zdolni manipulatorzy, którzy potrafią wykorzystywać innych, by odnosić własne korzyści. Widzą tylko siebie i skupieni są na osiągnięciu zamierzonych celów, często kosztem innych osób, na które nie zwracają uwagi. On czuł nad tobą przewagę.

Plan przeżycia

Po nieprzespanych nocach i długich przemyśleniach postanowiła coś zmienić. Wyznaaczyła sobie cele – plan działania.

1. Myśleć pozytywnie.
2. Zgubić kilka kilogramów.
3. Zmienić styl ubierania.
4. Zacząć podróżować.
5. Napisać książkę lub namalować pierwszy w życiu obraz.
6. Przygarnąć miłość swojego życia.
7. Pielęgnować przyjaźń.

Pozytywne myślenie. Kiedy rano budziła się, dziękując Bogu za przespaną noc, wiedziała, że zaczyna dzień od postanowień. Otwierała okna o każdej porze roku, aby podziwiać świat, który ją otaczał. Choć przyznaje, że często dopadał ją strach i lęk. Postanowiła chwytać szczęście, wdychając zapach kwitnących kwiatów czy przyglądając się delikatnym płątkom śniegu.

Zgubić kilka kilogramów – punkt 2. Pozytywne myślenie może działać cuda. W pół roku zrzuciła 25 kg. Tak, 25 kg!

Zmienić styl ubierania – punkt 3. Przy nowej sylwetce zaczęła zupełnie inaczej funkcjonować. Jej poczucie wartości rosło z dnia na dzień. Widziała podziw wśród bliskich i dobrze życzących jej osób. Oczywiście bez zazdrości też się nie obeszło.

Plany podróżowania po świecie – punkt 4., które wcześniej miała wspólne z mężem – zrealizowała. Mimo wspaniałych chwil spędzonych z ludźmi z różnych stron świata, jej myśli były cały czas wypełnione wspomnieniami. Ktoś dobrze napisał, że żyjąc wspomnieniami, żyje się krócej. Nie dawała rady, ale Bóg wie, kiedy nas do siebie powołać. Życie nadal wymykało jej się z rąk. Może złapać za pędzel i malować lub pisać? Malowanie coś nie bardzo jej wychodziło. Pisać, tak, pisać. Pisanie zaczęło być jej pasją.

Książkę wydała, tracąc przy okazji wieloletnie przyjaźnie z osobami, które źle zrozumiały jej intencje. Bardzo przeżyła rozstanie z przyjaciółkami, mimo to nadal je szanuje, podziwia i tęskni za wspólnymi spotkaniami.

Opowiadania zawarte w książce oparła na faktach. To historie anonimowych osób, które chętnie podzieliły się swoimi historiami, prosząc o dyskrecję.

Wdowiec

Lekarz chirurg

Richmond Kwason, lat 60

Richmond (Rich): Witaj, kochana, życzę ci wszystkiego najlepszego, miło się z tobą tu spotkać.

Ona: Dzień dobry. Skąd pochodzisz i dlaczego mam cię na moim Messengerze?

Rich: Nazywam się Richmond i pochodzę z Los Angeles. Obserwowałem cię na Facebooku. Moją uwagę zwróciło twoje atrakcyjne zdjęcie. Nie mogłem obojętnie przejść bez przywitania się z tobą. Od razu poczułem bliskość twojego dobrego serca.

Po kilku godzinach znowu weszła na komunikator.

Rich: Dobry wieczór, kochanie, jak twoja noc?

Ona: Dziękuję, noc spokojna. Bardzo mi miło cię poznać. Co robisz w Los Angeles?

Rich: Fajnie byłoby spotkać się z tobą na żywo. Możemy być dobrymi przyjaciółmi i lepiej się poznać.

Ona: Tylko nie wiem, dlaczego od razu nazywasz mnie KOCHANIE. Słowo kochanie pasuje do kogoś bardzo bliskiego, kogo bliżej poznałeś.

Rich: Tak jak napisałem – zostańmy przyjaciółmi, a kiedy lepiej się poznamy, możemy być mężem i żoną.

Ona: Hm, szybki jesteś i szybko sam podejmujesz decyzje. Więc co dalej?

Czekała na kolejny ruch z jego strony. Niech kontynuuje. Oszust myśli, że udało mu się zbudować bliską relację między nimi. Tymczasem ona już nie raz została nabrana przez internetowych partnerów, popełniła wiele błędów i cierpiała, choć na to nie zasłużyła.

Rich: Czy jesteś mężatką?

Ona: Niestety nie, jestem wdową. A ty?

Rich: Przykro mi. Też jestem wdowcem. Moja żona zmarła na raka piersi dwa lata temu. Pozostawiając mi córkę, która ma 10 lat.

Ona: Również przykro mi z powodu śmierci twojej żony. Masz piękny owoc waszego związku. Na pewno żona patrzy na was z góry oraz cieszy się, że jej Kochający mąż zajmuje się dzieckiem. Mam nadzieję, że dobrze sobie radzisz i dużo czasu poświęcasz córce.

Rich: Dziękuję za kondolencje i miłe słowa dla mnie i córki. Czy masz dzieci? I ile?

Ona: Mam, trzech synów, ale oni już prowadzą własne życie.

Rich: Fajnie mi się z tobą pisze. Jesteś piękną, bardzo atrakcyjną kobietą.

Ona: Dziękuję, ale mam już swoje lata i atrakcyjność powoli odchodzi.

Rich: Posłuchaj, ciało może nie istnieć, ale serce zawsze będzie sercem. Szukam miłości w sercu, a nie w ciele. Jak długo jesteś samotna?

Ona: 6 lat...

Rich: Oj, to bardzo długo. Czy byłeś z kimś w związku przez ten czas?

Jak na spowiedzi. Gdyby mu napisała, że tak, wymyślałby na poczekaniu historie, które już znała.

Ona: NIE! Boję się takich na odległość... związków. Dlatego myślę, że nasza korespondencja nie ma sensu. Nadal Kocham swojego zmarłego męża i żyję wspomnieniami. Owszem, szukam przyjaciół, ale wszyscy chcą ode mnie czegoś więcej oprócz miłości i szacunku.

Rich: To prawda, masz rację, myślę podobnie. Również Kocham swoją zmarłą żonę. Ale zdałem sobie sprawę, że muszę zapomnieć o przeszłości i skupić się na przyszłości. Uwierz mi, ty także powinnaś skupić się na przyszłości, która jest o wiele ważniejsza. Dlatego chciałbym jak najszybciej się z tobą spotkać.

Pomyślała... poczekam dwie godzinki, może już zakończy tę „piękną znajomość”. Jednak kiedy weszła na komunikator, zaraz zapytał.

Rich: Jesteś?

Ona: Tak, przepraszam, ale byłam zajęta.

Rich: Czujesz się samotna? Mam na myśli brak obok siebie mężczyzny?

Ona: Tak, samotność to uczucie, które ciężko pokonać.

Rich: To prawda. Jestem lekarzem – chirurgiem. Obecnie przebywam na dwuletnim kontrakcie dla ONZ. A ty czym się zajmujesz?

Ona: Już nie pracuję. Mam 60 lat. Myślę, że jesteś młodym panem, który musi wychować córkę.

Rich: No cóż, ja też wybieram się na emeryturę. To moja ostatnia umowa. Mam także na myśli to, że będę w Warszawie w lipcu. Po mału kończę pracę dla ONZ w obozie w Syrii. Moja zmarła matka pochodziła z Warszawy. Jako młoda dziewczyna wyjechała do Los Angeles i tam poznała ojca, który zginął w wypadku samochodowym, kiedy miałem zaledwie 2 lata.

Ona: Przykro mi, a co stało się z mamusią?

Rich: Mama też zmarła na raka piersi, kiedy już byłem na studiach. Dużo opowiadała mi o Polsce. Podkreślała, że mieszka tam dużo dobrych ludzi.

Musiła przerwać te dialogi, bo doprowadziły ją do szaleństwa. Odezwała się dopiero na drugi dzień. Z ciekawości nadal kontynuowała rozmowę online.

Rich: No, w końcu jesteś. Co się stało? Kochanie, martwiłem się bardzo.

Ona: Dziękuję, ale niepotrzebnie. Proszę, nie nazywaj mnie kochanie.

Rich: Dobrze, przepraszam. Powiedz mi, czy mieszkasz sama i co robisz, jeśli już nie pracujesz.

Ona: Tak, mieszkam sama, ale musimy się bliżej poznać, zanim się spotkamy.

Rich: Zakupy dźwigasz sama czy masz samochód?

Ona: Dźwigam sama, a co robię? Dużo ćwiczę, spaceruję i oglądam TV.

Pomyślała złośliwie, że może powinna podać mu jeszcze numer buta, zanim się dobierze do jej konta. Ale postanowiła dać mu szansę. Szkoda, że poprzednio tak krytycznie nie podchodziła do nowych znajomości. Tak bardzo pragnęła mieć kogoś bliskiego, aby nie czuć się samotną.

Rich: To prawda, przed wspólnym spotkaniem potrzebujemy czasu, aby dać sobie szansę. A co robiłaś, zanim poszłaś na emeryturę?

Ona: Byłam pedagogiem szkolnym.

Rich: To miło. Uświadomiłem sobie, że byłabyś świetną żoną i matką dla mojej córki.

Ona: Jak teraz czuje się twoja córka? Masz jej zdjęcie? To miłe, że chcesz zapewnić jej dobrą przyszłość.

Rich: Uczy się w szkole z internatem, mam jej zdjęcie. Tylko proszę cię, kochana, wyślij mi swój adres gmail, abym mógł cię mieć na czacie Google, wtedy wyślę ci zdjęcie córki i swoje.

Ona: Wyślij mi, proszę, zdjęcie, jak jesteście razem.

Rich: Dobrze, wyślę ci zdjęcia na adres gmail.

Ona: Dobrze, jutro napiszę adres e-mail, a możesz podać mi swój numer telefonu?

Rich: Przykro mi, ale numeru telefonu nie mogę udostępnić, bo tu jest inna strefa... ale podam ci e-mail: Richmondkwa0912@gmail.com. Teraz możesz już do mnie pisać na ten adres.

Ona: OK, dziękuję.

Minął kolejny dzień.

Rich: Witaj, kochanie.

Ona: Witaj...

Rich: Jak minęła ci noc i co jadłaś na śniadanie?

Ona: Kanapki i piłam kawkę. Zaraz zacznę przygotowywać obiad. Zaprosiłam koleżankę.

Rich: Jak miło, czy pozwolisz mi, abym dołączył do ciebie w kuchni, abyśmy wspólnie przygotowali obiad?

Ona: Tak, proszę bardzo, a umiesz gotować?

Rich: I to jak! Udowodnię ci, jak się spotkamy. Moja propozycja to zaproszenie cię do krainy mojej kuchni z ostrymi przepisami. A ty nauczysz mnie gotowania po polsku?

Ona: Dobrze, ale mam pytanie: kiedy ostatni raz widziałeś córkę?

Rich: Tęsknię za moją małą Lisą i zdaję sobie sprawę, jak ona tęskni za rodziną, dlatego modlę się i szukam kobiety, która pokocha też i ją jak własne dziecko, abyśmy mogli żyć razem jak rodzina. Powiedz mi, kochana, czy nie myślisz o ponownym ślubie?

Ona: Ślubie?

Rich: Tak, jesteś piękną kobietą. Będę bardzo szczęśliwy, jeśli dasz nam szansę na budowanie miłości i wspólnego zaufania.

Ona: Wiesz, możemy rozmawiać o wspólnych planach, ale myślę, że na to jeszcze za wcześnie. Musimy najpierw lepiej się poznać.

Rich: Mam 59 lat. Cóż, nie sądzę, że różnica wieku między nami powinna być barierą, raczej najważniejsze dla nas są zrozumienie, szczęście i radość. Przede wszystkim uważam, że miłość jest najważniejsza. Czy też tak uważasz?

Ona: Tak, ale uczciwa miłość.

Rich: Dlaczego uważasz, że mogę proponować ci coś innego oprócz miłości?

Ona: Przekonamy się.

Rich: Jakie masz zainteresowania?

Ona: Podróżowanie.

Rich: Byłaś w Los Angeles?

Ona: Nie, nie byłam, nigdzie nie byłam tak daleko.

Rich: Zabiorę cię tam kiedyś. Wiesz, Los Angeles to najludniejsze miasto Kalifornii, a zarazem drugie pod względem liczby mieszkańców miasto w Stanach Zjednoczonych.

Ona: Bardzo chętnie polecę tam z tobą.

Rich: Tak się cieszę, kochanie, wszystko ci zapewnię, podróż oraz moją miłość. Tylko proszę, pokochaj mnie teraz i na zawsze. Zaufaj mi, uwierz mi, zaufanie jest kluczem do prawdziwej, długiej relacji.

Ona: Muszę już kończyć. Do jutra.

Przez chwilę dopuściła do siebie pozytywne myśli, że może jednak Richmond okazać się uczciwym człowiekiem.

Kolejny dzień. Ledwo otworzyła oczy, a już usłyszała w telefonie sygnał powiadomienia o przyjsciu wiadomości na Messengerze.

Rich: Witaj, kochana.

Ona: Witaj, jak twój dzień?

Rich: Dziękuję, że pytasz, dobrze. Powiedz mi, czy twoi rodzice jeszcze żyją?

Ona: Nie, a dlaczego pytasz?

Rich: Tak z grzeczności. Przykro mi. Powiedz, w jakim mieście mieszkasz?

Ona: W Krakowie. To piękne i historyczne miasto.

Rich: Moi rodzice umarli dawno temu, jestem jedynakiem. Masz rodzeństwo?

Ona: Nie, nie mam.

Rich: Kochana, a która jest teraz u ciebie godzina? Tutaj, czyli na misji w Syrii, jest 6:30 rano i zaraz muszę wyjść do pracy. Ale chcę ci opisać dzisiejszy sen. Śniłem o tobie i miło było mi móc z tobą rozmawiać zeszłej nocy. Naprawdę podoba mi się sposób, w jaki ze mną rozmawiasz. Modlę się i mam nadzieję, że ta przyjaźń doprowadzi nas do szczęśliwego zakończenia.

Rich: Czy zarejestrowałaś się na czacie Google?

Ona: Dlaczego tak ci na tym zależy. Jest dobrze, wysłałam ci e-mail.

Rich: Dziękuję. Chcę ci tyle dać, chcę kochać i być kochanym w nocy i w dzień. Jak minęła ci noc?

Ona: Dobrze, Richmond, powiedz mi, czego ty właściwie ode mnie oczekujesz?

Rich: Zapewniam cię, że jeżeli się spotkamy, będziemy razem.

Ona: Pięknie piszesz, aż ciarki przechodzą przez moje ciało.

Rich: Jadłaś już kolację i co robisz? Ja myślę o tobie od rana.

Ona: A ja czuję się samotna.

Rich: Chodź do mnie, przytulę cię, proszę, zrobimy coś, abyśmy mogli się spotkać. Myślę o tobie od rana, nawet jak pracuję, nie mogę przestać. Proszę, otwórz serce dla naszej miłości.

Ona: Powiedz mi, jak to ma wyglądać, znamy się przecież tak krótko. Piękne słowa to nie wszystko.

Rich: Rozumiem cię, to jak się czujesz. Chcę, abyś wiedziała, że to przeznaczenie. Wszystko, czego potrzebujemy, to czasu na zbudowanie miłości. W twoim telefonie jest na pewno aplikacja Sklep Play. Proszę, abyś kliknęła sklep z grami, wpisz Hangouts Google i zainstaluj program, abyśmy mogli na nim rozmawiać, abym mógł wysłać moje zdjęcie z córką.

Ona: Wiesz, Richmond, na razie nie widzę potrzeby, aby wchodzić do sklepu z grami, nie potrzebuję też twoich zdjęć. Myślę, że jesteś bardzo przystojny.

Rich: Proszę, opisz mi, jak widzisz budowanie zaufania między nami. Pamiętaj, zawsze możemy dostać to, czego pragniemy, a miłość

jest taka słodka, gdy jesteś z właściwą osobą. Chcę kochać i być kochanym. Pragnę dać dobry przykład mojej córce.

Ona: Często ze sobą rozmawiacie?

Rich: Tak, rozmawiamy. Powiedz mi, czy myślałaś kiedyś o ponownym ślubie?

Ona: Ślub? Nie myślałam o tym. Wierz mi, Richmond, żeby myśleć o szczęśliwym związku, należy go najpierw zbudować.

Rich: Proszę cię, w twoim telefonie jest aplikacja Sklep Play z grami, zainstaluj Hangouts Google, w końcu będę mógł wysłać ci zdjęcie mojej córki.

Ona: Za często prosisz. Niestety, tego nie mogę zrobić. Myślę, że jesteś naciągaczem i oszustem.

Rich: Och, daj spokój. To tak budujemy naszą miłość? A gdzie nasze zaufanie? Musisz wierzyć w moc miłości i w to, czego pragniesz.

Ona: Prawdziwa miłość to uczciwość, szacunek i zaufanie.

Rich: Instalacja czatu Google zajmie ci tylko chwilkę, a będzie nam łatwiej ze sobą rozmawiać.

Ona: Przykro mi.

Rich: Naprawdę nigdy nie sądziłem, że jeszcze kiedyś kogoś pokocham. I nagle ty się pojawiłaś. Sprawiałaś, że uwierzyłem w pokrewieństwo dusz, pragnę cię kochać do końca życia. Halo, śpisz już?

Ona: Nie mogę spać. Dobranoc.

Kolejny dzień. Rich nie rezygnuje.

Rich: Witam, kochanie, słonko ty moje. Wygląda na to, że nie czujesz się dobrze. Napisz, kochana, co ci jest. Jestem lekarzem, może ci doradzę.

Ona: Mam tylko kłopoty ze snaniem, dziękuję za troskę, jest już dobrze. No cóż, samotność bywa dokuczliwa.

Rich: Proszę, uwierz mi, wszystko jest prawdą. Moje gesty, cała moja miłość do ciebie są szczerze. I nie mów mi więcej, że już w to wszystko nie wierzysz. Bardzo chciałbym być z tobą.

Ona: Przecież jesteś zajęty.

Rich: Tak, ale bez ciebie tak ciężko żyć. Nie jestem już sobą.

Ona: Dzisiaj bardzo źle się czuję i nie wiem, do kogo powinnam się zwrócić o pomoc.

Rich: Przepraszam, kochanie, zawsze możesz do mnie pisać, o każdej porze dnia.

Ona: Dziękuję, ale czuję się bardzo samotna.

Rich: Chcę cię zapewnić, że to będzie koniec twojej samotności, jeśli otworzysz dla nas swoje serce, abyśmy mogli budować miłość i zaufanie do siebie.

Ona: Powtarzasz się. Jak chcesz to osiągnąć, nie znając mnie?

Rich: Kochana moja, jeśli znajdziemy miłość przez szczerość i zaufanie do siebie, to nie będę czekał na zakończenie mojego kontraktu. Wtedy przylecę prosto do twojego kraju, aby spotkać się z tobą i zaplanować naszą wspólną przyszłość.

Ona: Jestem w szoku, w takim krótkim czasie chcesz zmienić wszystko dla jednej miłości.

Rich: Tak, kochana moja, powiedz mi więcej o sobie, jakie masz nawyki, czy palisz, pijesz, flirtujesz, imprezujesz itd.?

Ona: Co to za pytanie? Nie palę, piję herbatę, kawę, no i oczywiście wodę. Trochę jestem w szoku, że tak wszystko chcesz wiedzieć od razu. Napisz mi konkretnie, o co ci właściwie

chodzi. I dlaczego mam ci się zwierzać i opowiadać o swoim życiu.

Rich: Wybacz, może zacznę od siebie. Jeśli chodzi o mnie, jestem prostym człowiekiem, w ogóle nie palę, tylko sporadycznie piję, głównie w towarzystwie przyjaciół. Jestem spokojny, szczerzy, pokorny, współczujący i uczciwy. Jestem też świetnym tatą.

Ona: Może zacznijmy od słowa „przyjaciele”.

Rich: Cóż, chcę tylko, żebyśmy byli pewni tego, czego chcemy. Na tym etapie mojego życia osiągnąłem prawie wszystko. Jednak moim priorytetem jest posiadanie szczęśliwej i harmonijnej rodziny. A ty przecież też życzysz sobie tego samego?

Ona: Ja już mam szczęśliwą rodzinę. To moje dzieci, które mnie szanują i kochają. A szukając drugiej osoby, szukam... tak, miłości. Miłości, która by była obok mnie, a nie online.

Rich: Kochanie, najpierw pragnę, żebyśmy się lepiej poznali. Powinniśmy zbudować relację, która doprowadzi nas do szczęśliwego zakończenia. Wiem i wierzę, że stworzymy parę kochających się ludzi. Co o tym myślisz?

Ona: Pięknie to wszystko opisujesz. Bardzo to doceniam.

Rich: U kobiet cenię też poczucie humoru. A co ciebie interesuje u mężczyzn?

Ona: Uczciwość i szacunek do drugiej osoby.

Rich: Nic nie obiecuję, moja kochana, ale oddaję tobie mój cały świat. Czy w końcu możesz zainstalować czat Google? Proszę, nie zajmie to wiele twojego czasu, a będziesz mogła obejrzeć piękne zdjęcia mojej córki Lisy.

Ona: Muszę przyznać, że twoje propozycje bardzo mnie intrygują. Muszę już kończyć.

Następny dzień.

Rich: Witaj, ukochana. Myślę o tobie, o nas, o każdej porze dnia i nocy. Kiedy spojrzysz w moje oczy, znajdziesz tam mnie. Ale kiedy zajrzysz w moje serce, znajdziesz siebie. Proszę, daj nam szansę, będę nalegał każdego dnia.

Nie wytrzymała nerwowej atmosfery i zapytała wprost:

Ona: To ile ma to kosztować?

Rich: Co masz na myśli, kochanie? O czym mówisz? Masz na myśli, ile będzie mnie kosztować przyjazd do twojego kraju, czy o to ci chodzi?

Ona: Tak, do mojego kraju. Chodzi mi o to, czy dasz radę opłacić sobie podróż?

Rich: To nie kosztuje dużo, moja droga, abym przyleciał do ciebie. Ale będziemy musieli uzyskać pozwolenie od odpowiedniego agenta, który wyda zgodę na opuszczenie Syrii i oszacuje całość kosztów wylotu do twojego kraju.

Ona: Po co nam agent?

Rich: Wiesz już, gdzie jestem. To kraj, w którym nie mam dostępu do swojego konta, dlatego ty będziesz musiała wszystko opłacić, a ja ci zwrócę koszty z nawiązką, jeśli chcesz.

Ona: To ile to wszystko może cię kosztować?

Rich: Nie aż tak dużo. Tylko 1550 euro, tyśiąc pięćset pięćdziesiąt euro. Czy możesz to zrobić dla naszej miłości? Kiedy przylecę do Krakowa, to zwrócę ci tę sumę podwójnie.

Ona: Powtarzasz się. Nie wiem, co odpowiedzieć.

Rich: Wiedziałem, że się zgodzisz. Kocham cię bardzo.

Ona: Jeszcze nie powiedziałam, że się zgadzam.

Rich: Chyba wszystko zrozumiałaś! Bardzo dziękuję, wyślę ci adres e-mail agenta, żebyś mogła się z nim skontaktować przed moim wyjazdem. Musisz uzyskać pozwolenie. To będzie dla nas piękny czas, wspólnie spędzimy Boże Narodzenie.

Ona: Dobrze, podaj mi numer twojego paszportu, inaczej nie kupię biletu.

Rich: Nie potrzebujesz, kochanie, numeru mojego paszportu. Gdy skontaktujesz się z moim agentem, dowiesz się, co robić i jak to zrobić. Po pierwsze musisz do niego napisać na adres: Barristergeorge08054@gmail.com.

Rich: Napisz do niego, a on poda tobie dokładną sumę, jaką musisz wpłacić. Rozumiesz? Moja córka także przyjedzie do Polski, aby się z nami zobaczyć. Kiedy się spotkamy, kupimy dla nas dom.

Ona: Tak, zgadza się, ale muszę iść do banku po pieniądze, ale to w poniedziałek, bo dzisiaj przecież mamy dopiero sobotę.

Rich: Tak, wiem, że jest dopiero sobota i możesz odebrać pieniądze w poniedziałek, ale musisz najpierw powiadomić mojego agenta, który pokieruje tobą, abyś wiedziała, jak wszystko zorganizować. Rozumiesz?

Ona: Trochę zaskakująca ta nasza miłość. Wybacz, ale nie będę w tym uczestniczyć, bardzo to wszystko skomplikowane. Choć wydajesz mi się miłym człowiekiem.

Rich: Kochana, kocham cię bardzo i moja córka również cię pokocha, jestem pewny. Tylko cierpliwość nas uratuje. Proszę tylko o jedno, pokochaj mnie, kochaj.

Rich: Proszę cię, wyślij teraz wiadomość do mojego agenta.

Ona: Czy agent też będzie żądać zapłaty?

Rich: Tak, najpierw płacisz jemu za moje zezwolenie na wyjazd do twojego kraju i za bilet, ale najlepiej, jakbyś wysłała od razu całą sumę na jego konto. Czy w końcu to rozumiesz?

Ona: Aha, oczywiście, że w końcu zrozumiałam twoje intencje. Łatwo jest dysponować cudzymi pieniędzmi. To ile ma kosztować ta nasza miłość?

Rich: Wykupienie mnie, czyli załatwienie dokumentów, dwa bilety w obie strony. Ale kiedy przylecę do twojego kraju, jak wspominałem, zwrócę pieniądze podwójnie. Uwierz mi.

Minął weekend.

Rich: Witaj, kochanie! Podałem ci numer konta przez e-mail. Ale ani pieniędzy, ani odpowiedzi nie ma.

Ona: Witaj, jak się czujesz?

Rich: Źle, bo widzę, że nasza miłość nie istnieje. A wiesz, miłość to taka piękna rzecz, nie daj jej odejść. Oddaj mi swoje serce, aby spełniły się piękne marzenia.

Ona: Posłuchaj, poproś swoich przyjaciół. Może oni ci finansowo pomogą. Ja mogę ofiarować tobie tylko zaufanie. Gdzie jest twoja córka? Może trzeba jej pomóc, wysłać jakieś ubranka?

Rich: To prawda, z góry bardzo dziękuję i jestem bardzo wdzięczny, że już traktujesz moją córkę jak własną i że chcesz jej wysłać pieniądze. Może kupiłabyś jej telefon? Moja córka jest teraz w szkole w Afryce i potrzebuje pieniędzy na komputer.

Ona: Twoja córka jest w Afryce? Wiesz co, kochany, ja chyba śnię. Mam już narzeczonego z własną córką. A mój bogaty narzeczony ma mnóstwo problemów finansowych i żąda od ukochanej wszystkiego na świecie oprócz normalności.

Rich: Kochana, nowy komputer dla naszej córki będzie kosztować tylko 500 euro.

Ona: A co na to twoja córka?

Rich: Każdy chętnie przyjmie prezent w postaci pieniędzy. A ja za te pieniądze kupię jej to, o czym ona marzy.

Ona: Kochany, niestety, nie mam takich pieniędzy i nie będę się tobie tłumaczyć. Przykro mi. Nie wiem, ile możesz mieć lat, ale to nieważne. Bawisz się uczuciami kobiet i wykańczasz je finansowo. Pisałam ci na początku, że zostałam oszukana i żebyś był ostrożny. Ty jednak nie rezygnujesz.

Rich: Posłuchaj, nie mam czasu na pogawędkę, nawet gdy mi nie wierzysz, to wyznam ci, że moje życie zmieniło się, kiedy zaczęliśmy ze sobą pisać. Jeśli mnie kochasz, to jestem gotów na wszystko.

Ona: Wiesz, jak bardzo boli mnie serce, że ludzie tak manipulują uczuciami.

Rich: Potrzebuję twojego wsparcia uczuciowego i finansowego. Boże Narodzenie zbliża się wielkimi krokami, a ja chcę z tobą spędzić te święta.

Ona: To po prostu kup bilet i przylatuj, zapraszam.

Rich: Niestety, nie mam dostępu do swojego konta, ale proszę cię o jedno, chcę z tobą pisać na czacie Google, więc zrób to, o co cię proszę. Pokażę tobie, jak zainstalować aplikację, nie zajmie ci to ani sekundy.

Ona: Nie, dziękuję, a ile będzie mnie kosztować ta instalacja – ani-sekundę?

Rich: Tylko 500 euro, będzie w porządku? Jeśli mogę zapytać, czy ty naprawdę chcesz wesprzeć moją córkę? Kochanie, jak moja córka się dowie, że niczego nie dostanie od ciebie, złamiesz jej serce. Będzie mi bardzo miło, jak wyślesz jej pieniądze.

Ona: Mówiłam o wysłaniu paru rzeczy w paczce. Podaj mi adres.

Rich: Przykro mi, ale nie mogę podać adresu ze względu na bezpieczeństwo.

Ona: To znaczy, że i pieniędzy nie mogę wysłać?

Rich: Pieniądze jak najbardziej możesz, ale tylko przez mojego agenta.

Ona: Podsumujmy naszą rozmowę. Chcesz po prostu wyłudzić ode mnie pieniądze niby dla swojej córeczki.

Rich: Moja córeczka jest miłą osobą i na pewno cię pokocha.

Ona: Rozumiem. Posłuchaj, Richmond, pora zakończyć naszą rozmowę.

Rich: Czuję, że bardzo mnie lubisz, ale brakuje ci zaufania do mnie i do mojej córki. Myślę, że gdybyś dała mi szansę, nasze uczucie by rozkwitło. Masz na pewno jakieś oszczędności. Dom, może samochód. Przecież możesz to sprzedać, a pieniędzmi podzielić się ze mną.

Ona: Uczucie, za które muszę tobie zapłacić. Wybacz, nie potrafię już z tobą rozmawiać. Piszesz pięknie, ale ja nie mam pieniędzy, ale jeżeli nawet bym je miała i wysłała tobie, to wiadomo, jak by się to skończyło.

Rich: Proszę, wpłać te pieniądze, proszę tylko o 5 tysięcy euro. Tak bardzo cię Kocham i będę kochać, nawet jak nie wpłacisz.

Ona: No to nie wpłacę i tylko mnie kochaj.
Powiedzmy, że mówisz prawdę, ale niestety
nigdy nawet się nie zapytałeś, jak mam na
imię... Żegnaj.

To historia, na którą nabrało się mnóstwo
kobiet. Uwierzyły w deklaracje oszusta, wpła-
cając pieniądze na jego konto.

Spadek

Adwokat
Galip Kayalik

Dzień dobry.

Nazywam się Galip Kayalik, jestem prawnikiem praktykującym we wszystkich obszarach jurysdykcji rodzinnej. Skontaktowałem się z tobą, abyś pomogła mi w dochodzeniu i przekazaniu środków (11 880 000 USD) pozostawionych przez mojego zmarłego klienta, który stracił życie wraz z rodziną. Dostałem od jego banku upoważnienie do zapewnienia pomocy najbliższemu krewnym, zanim fundusze zostaną skonfiskowane. Dlatego skontaktowałem się z tobą w tej sprawie, ponieważ nosisz takie samo nazwisko jak mój nieżyjący już klient. On również pochodzi z twojego kraju i nie ma zarejestrowanego spadkobiercy na koncie w banku. Jeśli jesteś zainteresowana, proszę o pilną odpowiedź, abym mógł udzielić ci wszystkich informacji niezbędnych do lepszego zrozumienia.

Z poważaniem!

Adwokat
Galip Kayalik Esq.
Stambuł, Turcja
Kod pocztowy: 34000

Ona: Dzień dobry. Bardzo mi miło Pana poznać. Sprawa, którą Pan prowadzi jest interesująca.

Proszę dokładnie opisać, o co Panu konkretnie chodzi. I na jakiej podstawie pisze Pan do mnie. Takich osób jak ja, o tym nazwisku i imieniu, są tysiące.

Czy mój e-mail otrzymał Pan od pana Richmonda Kwasona? Jest to osoba, która koniecznie chciała ode mnie adres e-mailowy. Gdzie mogę więcej dowiedzieć się o rodzinie, która zginęła w 2017? Dziwne, że nikt wcześniej tak bolesną sprawą się nie zajął. A Pan jako adwokat powinien zawiadomić polski konsulat. Na pewno zostałyby Pan odpowiednio wynagrodzony.

Adwokat: Droga Pani. Dziękuję za szybką odpowiedź na moją propozycję i błagam o po-

święcenie czasu i uważne przeczytanie mojego e-maila w celu lepszego zrozumienia. Skontaktowałem się z tobą w tej sprawie, ponieważ twoje nazwisko lub imię są podobne do nazwiska mojego zmarłego klienta, a ponadto ma on tę samą narodowość co ty.

Jako osobisty pełnomocnik mojego zmarłego klienta inż. Tomasa, moim obowiązkiem jest odzyskanie jego majątku i oczyszczenie imienia, ponieważ jego żona i jedyne dziecko płci żeńskiej zginęli wraz z nim w okropnym wypadku samochodowym.

Wszystko wydarzyło się 1 czerwca 2017 roku. Mój klient wraz z najbliższą rodziną i jedyną córką zginął w wypadku samochodowym. Do wypadku doszło w drodze powrotnej z wakacji w Ankarze w Turcji.

Jestem adwokatem, Galip Kayalik Esq., jestem prawnikiem i głównym adwokatem działającym we wszystkich obszarach jurysdykcji sądów rodzinnych. Mieszkam w moim kraju (Republika Turcji), a także mój nieżyjący już klient mieszkał tutaj ze swoją rodziną, zanim zginęli razem w wypadku samochodowym. Był inżynierem kontraktowym, a także dostar-

czał ciężki sprzęt do budowy domów/dróg. Byłem osobistym pełnomocnikiem mojego nieżyjącego już klienta inż. Tomasa przez lata, zanim spotkał się z przedwczesną śmiercią ze wszystkimi członkami swojej rodziny.

Większość jego posiadłości została zdevastowana przez chuliganów, a niektóre zarosły chwastami, ponieważ nie ma nikogo, kto by się nimi opiekował. Wybrałem ciebie, ponieważ pochodzisz z tego samego kraju, co mój nieżyjący już klient. Po drugie, znalazłem twój kontaktowy adres e-mail za pośrednictwem Google, gdy szukałem rzetelnej i godnej zaufania osoby, której mogę zaufać w przeprowadzeniu tej transakcji spadkowej i która może śledzić moje instrukcje bez zbędnej zwłoki. Dlatego cię wybrałem. To jest jak sen i to przeznaczenie nas połączyło.

Jeśli zastosujesz się do moich instrukcji i zrobisz to, co ci poleciłem, w ciągu następujących 21 dni cały fundusz spadkowy znajdzie się na koncie bankowym. Nie musisz się niczego obawiać, ponieważ jestem tutaj prawnikiem i wszystko, co masz ze mną, jest prawdziwe i autentyczne. Mam również tecz-

kę z aktami mojego zmarłego klienta, która zawiera dokumenty pokrywające ten fundusz spadkowy.

Przysięgam na życie swoje i mojego choro-
wego dziecka, że nigdy nie pozwolę sobie na
żadne bezprawne działania, które przyniosą
wstyd mojemu zawodowi lub zszargają mój
już zbudowany wizerunek w społeczeństwie.

Możesz, ale nie musisz być bezpośrednio
spokrewniona z moim zmarłym klientem,
inż. Tomaszem. Ale zrozum, że naprawdę
przeprowadziłem dokładne śledztwo i jestem
przekonany, że nie ma żyjących krewnych,
ponieważ mój klient przyjechał do Turcji
w 1953 roku jako sierota, więc chcę, żebyś
zrozumiała, że w tym spadku nie ma ani gra-
ma ryzyka, ponieważ jestem jego osobistym
pełnomocnikiem. Zostałem upoważniony
przez bank mojego zmarłego klienta do zna-
lezenia jego najbliższych krewnych, dlatego
kogokolwiek przedstawię bankowi, zosta-
nie zaakceptowany i zatwierdzony jako jego
prawowity najbliższy krewny, ponieważ nie
umieścił nazwiska nikogo jako najbliższego
krewnego w aktach swojego konta w banku.

Kierownictwo planowało powołać się na dekret o porzuceniu majątku, a także skonfiskować fundusze po upływie wyznaczonego okresu, możesz to sobie wyobrazić? Byłem osobistym prawnikiem mojego nieżyjącego już klienta, więc byłem upoważniony do jego funduszy spadkowych w banku. Ustanawiam cię z moim prawem weta jako rzekomego najbliższego krewnego, ponieważ musi to być poświadczane przez moją kancelarię prawną. Za twoją pomoc w sfinalizowaniu tej transakcji spadkowej sugeruję, abyśmy podzielili się całą kwotą pieniędzy w stosunku 45% dla ciebie i 45% dla mnie.

Pozostałe 10% dla domu dziecka, stąd oboje połączymy ręce w celu pomyślnego zamknięcia tego funduszu odszkodowawczego ze STANDARD CHARTERED BANK OF TURKEY, ponieważ zaangażowana kwota wynosi 11 880 000,00 USD.

Jeśli chcesz, możemy otworzyć konto w banku mojego zmarłego klienta na środki spadkowe. To konto będzie miało dostęp online, a karta bankomatowa Master Card oraz dane logowania online zostaną wysłane do

ciebie w twoim kraju za pośrednictwem firmy kurierskiej przez bank mojego zmarłego klienta. Po przekazaniu środków spadkowych na to konto bank wystawi ci również pewne dokumenty zabezpieczające podczas tej transakcji spadkowej, które uchronią cię przed wszelkimi zapytaniami, pochodzącymi od jakiegokolwiek agencji kontroli funduszy w twoim kraju. Ta transakcja jest w 100% autentyczna i bezproblemowa, możemy również zlecić bankowi wykonanie bezpośredniego przelewu na wskazane konto bankowe, każda z tych opcji jest odpowiednia dla tej transakcji.

PS. Załączam moje upoważnienie i paszport z kilkoma zdjęciami do wglądu. Oczekuję twojej odpowiedzi, która pozwoli podać więcej szczegółów i wyjaśnić, w jaki sposób możemy kontynuować tę transakcję spadkową.

Z wyrazami szacunku!
Adw. Galip Kayalik Esq.
Stambuł, Turcja
Kod pocztowy: 34 000
Tel/WhatsApp: +90 534 650 9108

Ona: Dzień dobry. Nie wiem, co mam odpowiedzieć. Jest to dla mnie duża zagadka do rozwiązania. Ale dziękuję.

Adwokat: Droga Pani, dziękuję bardzo za odpowiedź. Pokrewieństwo nie ogranicza się do pokrewieństwa zmarłego klienta, ani nie jest powierzone obiegowi pokrewieństwa rodzicielskiego, raczej następuje z wyboru dobroczyńcy co do tego, komu chce – partnerowi biznesowemu, krewnemu, krewnym, przyjaciołom lub osobom życzliwym – przekazać powyższą kwotę spadkową. Możesz twierdzić, że jesteś najbliższym krewnym mojego zmarłego klienta. W tej sprawie osiągnięcie naszego celu będzie dla nas bardzo dużą korzyścią i nie napotkasz żadnych problemów, o ile będziemy w stanie przesłać wszystkie dokumenty, których bank może zażądać w celu uwierzytelnienia twojego roszczenia.

Tymczasem nie powinienem ci tego mówić, ale ze względu na wzajemne zaufanie, pozwól, że powiem to na głos. Moja żona zmarła na raka w 2020 roku, a mój jedyny syn jest chory na przewlekłą chorobę nerek.

Wydałem wszystkie pieniądze, aby przywrócić syna do życia, ale lekarz powiedział, że powinienem lecieć z nim do Stanów Zjednoczonych na właściwe leczenie, ponieważ jego przypadek jest bardzo rzadki.

To jest główny powód, dla którego musimy być bardzo szybcy w tej transakcji, ponieważ nie chcę, żeby też umarł, tak jak straciłem żonę, jest wszystkim, co mam na tym świecie. Proszę zauważyć, że najpierw otrzyma Pani ten fundusz spadkowy na wskazane konto bankowe, zanim przybędę do waszego kraju po swój udział. Dlatego chciałbym, abyś zapewniła mnie w następujący sposób:

(1). Czy jesteś wystarczająco zdolna, aby bronić tego roszczenia ze mną do pomyślnego końca? Jeśli „Tak”, musisz mnie zapewnić, że nie zdradzisz tego zaufania ani nie oszukasz mnie, gdy fundusz zostanie ostatecznie przekazany pod twoją opiekę.

(2). Że nie oszukasz mnie/zdradzisz na samym końcu tej transakcji, ponieważ cała moja nadzieja zależy od ciebie i ponieważ zajęło mi trochę czasu, aby rozpocząć z tobą tę konsultację w oparciu o tę transakcję spadko-

wą i nie chcę, aby cokolwiek zagrażało powodzeniu tego projektu.

(3). Musisz mnie zapewnić, że będziesz uczestniczyć w tym rozszczeniu bez uprzedzeń, z poszanowaniem i przestrzeganiem wewnętrznych przepisów banku, które zagwarantują uwolnienie i przekazanie środków na wskazany przez ciebie rachunek bankowy.

(4). Zachowasz tę transakcję w ścisłej tajemnicy aż do jej zakończenia z powodu zaźdrości świata.

(5). Czy obiecujesz mi, że nie uciekniesz z funduszem, gdy wpłynie on na twoje konto bankowe i nie znajdziesz sposobu, aby mnie szantażować? Wreszcie największą korzyścią, jaką mamy w tym razem, jest fakt, że kogokolwiek przedstawię bankowi jako „spadkobiercę” mojego nieżyjącego już klienta, z pewnością odziedziczy środki spadkowe.

Po otrzymaniu twojej pozytywnej odpowiedzi zaraz poinformuję cię o dalszych planach planach.

PS. Załączam kilka zdjęć mojego chorego syna w szpitalu wraz z jego raportem lekarskim, w tym jego zdjęciami rentgenowskimi

i kilkoma moimi zdjęciami z rodziną, zachęcam do współpracy. Z góry bardzo dziękuję za zrozumienie i współpracę przy tej transakcji i niech Bóg nadal błogosławi cię w modlitwie za mojego chorego syna Omera.

Z wyrazami szacunku
Adw. Galip Kayalik Esq.

Ona: Przykro mi z powodu choroby Pana syna. Wiem, co to znaczy, ale żeby wejść w takie układy, jakie Pan proponuje, muszę również zawiadomić swojego adwokata. Sama nie jestem w stanie tego załatwić w pełnej tajemnicy. A Pan jako szanujący się adwokat powinien to rozumieć. I dziwię się, że coś takiego mi proponuje! Wyrazy współczucia.

Musiąca zmienić adres e-mailowy. Otrzymała od kilku osób wiadomości o podobnej treści, tyle że nadawcy mieli inne nazwiska i zdjęcia. Jak pokazuje powyższa historia, oszustów – nie tylko matrymonialnych – można łatwo spotkać w różnych zakątkach świata.

Projektant platform

Robert Starak

Robert: Dzień dobry. Miło mi cię poznać. Jak się masz?

Ona: Dziękuję, również miło mi Pana poznać. Widzę, że pięknie Pan maluje.

Robert: Jestem z Polski, ale mieszkam w Richmond BC w Kanadzie, a ty, gdzie mieszkasz?

Ona: Te wszystkie piękne obrazy maluje Pan w Richmond BC? Chętnie zobaczę.

Robert: Przykro mi, ale nie możemy się spotkać, bo obecnie pracuję na platformie na Sycylii we Włoszech, realizując mój trzymiesięczny projekt z firmą Eni Spa Oil and Gas.

Ona: A potem dokąd Pan wraca?

Robert: Wracam do Kanady, kiedy skończę projekt. A ty, gdzie mieszkasz?

Ona: W Kanadzie.

Robert: Nie rozumiem, możesz jaśniej wytłumaczyć?

Ona: Znam Richmond BC, często odwiedzam tam znajomych.

Robert: Ale to miłe.

Ona: Miłe, a ja myślałam, że Pana zaskoczę i szybko się zobaczymy.

Robert: Wszystko przed nami. Opowiedz, dlaczego wybrałaś dwa kraje.

Ona: Po śmierci męża wróciłam do Polski.

Robert: Przykro mi z powodu śmierci twojego męża, czyli jesteś samotną wdową? Ja też straciłem żonę w wypadku samochodowym 3 lata temu.

Ona: Wyrazy współczucia.

Robert: Dziękuję. Droga przyjaciółko, cóż, wszystko jest już przeszłością, życie toczy się dalej. Musimy po prostu kroczyć przed siebie, ponieważ życie ma nam więcej do zaoferowania.

Robert: Jaka jest pogoda w Polsce?

Ona: Nie wiem, bo jestem obecnie w Kanadzie i jest czasami -30 stopni C.

Robert: Tu, we Włoszech, w ciągu dnia jest bardzo słonecznie, a wieczorami trochę powiewa. Czy możesz mówić po angielsku?

Ona: Mówiłeś, że jesteś z Polski.

Robert: Tak, jestem z Polski, przeprowadziłem się z rodzicami do Kanady, gdy miałem 4 lata.

Ona: To będziesz lepiej rozumieć po polsku, pisząc ze mną.

Robert: Dziękuję, na pewno skorzystam z twoich lekcji. Możesz coś napisać o sobie?

Ona: Przepraszam, ale muszę już położyć się spać. Życzę ci miłej pracy. Dobranoc.

Robert: Witaj, moja przyjaciółko. Jak ci minął dzień, czy jesteś bardzo zajęta?

Ona: Dziękuję, dobrze. Dużo dzisiaj czytałam i sprzątałam dom.

Robert: Duży masz dom, sama mieszkasz?

Ona: Robert, opowiesz mi coś konkretnego o sobie?

Robert: Tak jak ci pisałem, moja mama pochodzi z Niemiec, wyszła za mąż za Polaka. Ale w domu rozmawialiśmy po angielsku, mieszkając już w Kanadzie. Po śmierci żony została mi tylko córka. Ma 15 lat i jest moim szczęściem. Wyślę ci jej zdjęcie.

Ona: Dziękuję, piękna dziewczynka.

Robert: Dziękuję, czy ty masz dzieci?

Ona: Tak, mam 3 synów, ale mają już swoje życie i mieszkają daleko ode mnie.

Robert: Bardzo to pięknie brzmi. Czyli już wychowałeś synów. To wspaniale. Ja i moja córka przeprowadziliśmy się do Włoch, po-

nieważ chcę, żeby była blisko. Chodzi do międzynarodowej szkoły z internatem w Turynie, podczas gdy ja pracuję na Sycylii. Odbiorę córkę, kiedy skończę projekt i wrócimy do Kanady.

Robert: Witaj, przyjaciółko.

Ona: Witaj. Jak się dzisiaj czujesz?

Robert: Mam się dobrze, właśnie się obudziłem, żeby przestudiować moją papierkową robotę.

Ona. Rozumiem, ale nie musisz się tłumaczyć. Każdy z nas musi coś robić.

Robert: Jakie masz hobby?

Ona: A ty?

Robert: Bardzo lubię podróżować, pływać, gotować, łowić ryby, czytać, wędrować i przeżywać przygody.

Ona: Ja lubię czytać książki historyczne, przygodowe, miłosne i oglądać filmy, zwłaszcza kostiumowe. Dlaczego jeszcze nie śpisz? U was już jest noc.

Robert: Spoko, wciąż studiuję moją robotę papierkową. Mam pytanie? Masz zwierzęta?

Ona: Miałam psa wilczura. Miał 16 lat, jak odszedł.

Robert: Och, naprawdę, lubię psy, obiecuję mojej córce szczeniaka, kiedy skończę pracować nad moim projektem. A uczysz się czegoś nowego?

Robert wysłał jej zdjęcie, a właściwie projekt platformy. Prawdopodobnie była to jakaś kopia z komputera.

Ona: Powiedz mi, Robercie, czy wokół ciebie nie ma wspaniałych i pięknych kobiet. Przecież pisanie na odległość nie ma sensu!

Robert: Mylisz się, można spotkać życzliwą osobę, znając się tylko z Facebooka. Można wyczuć emocje w każdym napisanym zdaniu. Jestem dojrzałym mężczyzną, który chce zbudować szczęśliwy dom i rodzinę. Naprawdę nie mam czasu na dziewczyny, tak bardzo się skupiam na mojej córce i projekcie.

Minęło kilka dni.

Robert: Nic nie odpisujesz. Domyślam się, że musisz być zajęta. Skończyłem pracować nad moimi papierkami. Jest 3:19 nad ranem. Mu-

szę się teraz zdrzemnąć, żeby móc wcześniej wstać do pracy. Dobranoc, moja przyjaciółko. Napiszę do ciebie w przerwie na lunch.

Ona: Dobranoc.

Robert: Dzień dobry, moja droga. Mam nadzieję, że twój dzień zaczyna się od pięknego uśmiechu. Wysłałem ci kwiaty.

Ona: Dzień dobry. Dobrze spałam. Dziękuję za kwiaty. Szkoda tylko, że nie pachną i nie są prawdziwe. A twój dzień?

Robert: Cieszę się, że dobrze spałaś. Nie ma za co. Obiecuję, że wkrótce przyniosę ci prawdziwe kwiaty. Jak twój dzień, co jadłaś na śniadanie?

Ona: Płatki kukurydziane na mleku. A ty?

Robert: Na lunch jadłem smażonego kurczaka z ryżem. Właśnie kończę pracę i mogę z tobą dłużej porozmawiać.

Ona: OK, to co chciałbyś wiedzieć?

Robert: Jaki jest twój zawód? Ja jestem inżynierem platformy wiertniczej. Pracuję w rafinerii ropy naftowej, przyjmuję projekty/kontrakty od firm naftowych i wykonuję je zgodnie ze światowymi standardami. Obec-

nie pracuję na platformie wiertniczej we Włoszech. Moja praca polega na wydobywaniu ropy naftowej z morza.

Robert: A ty, co robisz?

Ona: Jestem już na emeryturze. Byłam kiedyś pedagogiem.

Robert: Rozumiem. Od jak dawna jesteś na emeryturze?

Ona: Od prawie 2 lat. Widzę, że masz bardzo interesujący i odpowiedzialny zawód. Powiedz mi, dlaczego chcesz utrzymywać ze mną kontakt?

Robert: Muszę z kimś pisać, rozmawiać, bo mi smutno w pracy. Jest bardzo interesująca, ale i bardzo niebezpieczna. Budzę się w nocy i sprawdzam projekty, czy prowadzę je prawidłowo. Słyszałaś wcześniej o mojej pracy?

Ona: Tak, oczywiście, że słyszałam. Miałam podobną sytuację z osobą o nazwisku Fred Harmish, który miał taki sam zawód jak ty. Zwodził mnie przez 3 miesiące. Pojechałam na spotkanie do Warszawy. Musiałam wynająć hotel, tracąc niepotrzebnie pieniądze. Przy tym naciągnął mnie na 5000 tysięcy złotych. Twierdził, że na lotnisku musi zapłacić karę, bo nie ma ważnego paszportu. Dziwna to była dla mnie przygoda.

Ale tak niesamowicie się w nim zakochałam, że chodziłam z głową w chmurach. Co miłość może uczynić z człowieka! Później oczywiście rozmawialiśmy na jego temat i prosiłam, żeby się przyznał i oddał mi pieniądze. Kiedy udało mi się z nim porozmawiać przez Messengera, nagle okazało się, że jest z Afryki. Bardzo przystojny i dobrze zbudowany, z papierosem w ręku. Jego wielkie oczy na tle czarnej skóry przypominały gwiazdy na nocnym niebie. Wiedziałam, że jest inteligentnym człowiekiem. Zapytałam, dlaczego to robi i krzywdzi tyle kobiet. Odpowiedział, że chce wyjechać do Europy i grać w piłkę nożną. Prosił mnie jeszcze, abym mu wpłaciła kolejne pieniądze. Człowieku, nie rób ludziom krzywdy – pisałam. Odpowiedział, że naiwne kobiety same sobie robią krzywdę. Powiedział to z dużym spokojem i z wielką satysfakcją. No cóż. Same sobie robimy krzywdę, nie wiedząc, jaka jest prawda.

Robert: Moja droga, mnie nie musisz się obawiać. Wiem, że spotkałaś niewłaściwych ludzi, którzy na ciebie nie zasługują. Jesteś niesamowitą kobietą, którą trzeba traktować z miłością i szacunkiem.

Ona: Dziękuję, ale nie wiem, jak z tobą rozmawiać i co ci chodzi po głowie. Jesteś bardzo grzeczny i uprzejmy.

Robert: Trzeba po prostu zapomnieć o przeszłości i żyć dalej. Ja też byłem bardzo zraniony. Do dziś czuję ból i żal po stracie zmarłej żony. Ale kiedy ujrzałem ciebie na FB, poczułem, że się zakochałem od pierwszego wejrzenia. Jesteś piękną kobietą. Czuję też, że zależy tobie na mnie. Jesteśmy stworzeni dla siebie.

Ona: Stop, Robert, czy jak ci tam na imię. Wytłumacz mi, jak można się zakochać, nie rozmawiając ze sobą, tylko patrząc na jedno zdjęcie i to niewyraźne. Bardzo chciałabym uwierzyć w to, co piszesz i obiecujesz. Ale nie chcę się ranić.

Robert: Moja droga, nigdy nie będę z ciebie kpić i możesz ze mną rozmawiać. Bądź przy mnie szczerą i otwartą, a będzie dobrze. Wiem, że trudno ci w to uwierzyć, może nie jestem idealnym dżentelmenem, ale obiecuję, że będę cię kochać i traktować jak księżniczkę i swoją królową.

Ona: To właściwie gdzie teraz jesteś? Napisz coś więcej o sobie.

Robert: Kochanie, wciąż jestem we Włoszech i pracuję nad kolejnym projektem, za kilka tygodni powinienem go skończyć i będę planować wyjazd do ciebie, oczywiście Jessica przyjedzie ze mną.

Robert: Dzień dobry, skarbie. Bardzo tęsknię za naszymi rozmowami. Proszę cię, pozwól nam kontynuować nasze wspólne plany. Bardzo pragnę bez pamięci zakochać się w tobie. Jesteś skromna i dajesz tyle nadziei na lepsze jutro. Masz otwarty umysł i wiesz, czego chcesz.

Ona: Pragnę prawdy i uczciwości.

Robert: Nawet z twoich słów wyczuwam twoje nastroje. Pragnę cię rozśmieszyć bez względu na to, że się irytujesz.

Ona: Właściwie to, jak wyobrażasz sobie naszą miłość? Jestem starsza od ciebie.

Robert: Różnica wieku nie ma dla mnie znaczenia. Pragnę cię taką, jaka jesteś. Moja droga, miłość to nie praca, miłość jest bardzo prosta. Kiedy dwie istoty mają zaufanie do siebie, to nic więcej nam do życia nie potrzeba. Dobrej nocki ci życzę. Dobranoc.

Pomyślała, że pierwsza napisze do niego.

Ona: Dzień dobry, jak się czujesz?

Robert: Dzień dobry, dobrze. Całą noc myślałem o tobie. Co jadłaś dzisiaj na śniadanie?

Ona: Grzanki chlebowe z masłem i piłam kawę.

Robert: Kochanie. Wybacz, nie pisałem, bo jesteśmy na pełnym morzu, strasznie tu zimno, a potrzebowałbym specjalnej ocieplanej kamizelki. Proszę cię, wyślij mi pieniądze, bo inaczej umrę! Zaczyna nam brakować Internetu. Proszę, wyślij na moje konto 1000 euro.

Robert podał jej numer konta i adres banku w Anglii. Tak zakończyła się banalna historia wielkiej miłości.

Były żołnierz artysta z Paryża

Jean Divon

Jean Divon był przypadkową osobą poznaną online, a ona wciąż nosiła w sercu wcześniejsze żale i nie chciała nawiązywać w sieci nowych znajomości. W końcu jednak odważyła się i weszła na Facebooka. Napisał do niej przystojny pan, który twierdził, że jest w jego typie. Dwa dni zastanawiała się, czy mu odpisać. Przecież wiadomo, jak takie historie się kończą. Decyzja zapadła. Nie sprawdzała i nie pytała się, ile ma lat i czego od niej chce. Jej pierwsze słowa skierowane do niego pełne były pretensji. Oj tak, dostało mu się za wszystkich oszustów, z którymi nawiązała relacje online. Nie zastanawiało jej, że pan 10 lat młodszy od niej na każde słowo wypowiedziane w złości reagował czułością i walczył o nią zawzięcie jak żołnierz na polu bitwy. Myślała, że go w końcu zniechęci i da jej spokój. Im była bardziej złośliwa, tym on stawał się miłszy i wyrozumialszy.

Opowiedziała mu swoje historie, jak bez żadnych wyrzutów sumienia uwodzili ją onlinowi oszuści. Nie krępowali się i od razu pytali, czy ma dom, czy tylko mieszkanie, czy ma samochód, czy pracuje? Po tygodniu potrafili rozkochać jej serce. W tym momencie każdy mógłby doradzić: to głupota, po co to ciągniesz, jeśli za jednym zamachem możesz przerwać.

Jean Divon był delikatny i uczuciowy w swoich podchodach. Pewnego dnia zapytał, czy może się do niej zalecać. Nie wiedziała, gdzie jest haczyk, a może jednak to ta długo oczekiwana miłość? Dała mu szansę. Może nie wszyscy są oszustami – pomyślała. Postanowiłam opisać tę historię na gorąco. Jak się potoczy? Czas pokaże.

Jean: Dobry wieczór. Nazywam się Jean Divon.

Ona: Dobry wieczór.

Jean: Pragnę być z tobą od początku szczerzy. Mieszkam w Paryżu. Jestem wdowcem i mam dwie córki 6 i 4 lata. Dwa lata po śmierci żony chciałem zacząć nowe życie. Niestety partnerka zdradziła mnie z moim najlepszym przyja-

cielem i to w małżeńskim łóżku. Dlatego posługuję się tu innym zdjęciem i nazwiskiem.
Ona: Bardzo mi przykro.

Jej myśli cofnęły się do mężczyzn oferujących fałszywą miłość. Być może i on miał za sobą podobną historię. Pomyślała jednak, że nie ma sensu pakować się w nowy związek bez perspektyw. Postanowiła być twarda i ostatecznie bronić swoich uczuć i uczuć innych kobiet, które zostały skrzywdzone przez oszustów deklarujących im dożgonną miłość. Nie tylko tracąc przy tym resztki swojej godności, ale i pieniądze. Drogie kobiety, nie dajcie się ponieść fantazji i nie wierzcie w miłość wyznawaną online.

Jean: Czy masz WhatsAppa?

Ona: Tak.

Bez problemu otrzymała jego numer telefonu. Był bardzo zaskoczony, że rozmawia z nim po angielsku.

Ona: Dlaczego chcesz ze mną pisać? Bo ja nie mam ochoty i czasu.

Jean: Podobasz mi się.

Ona: Dziękuję, ale na podstawie jednego zdjęcia twierdzisz, że ci się podobam?

Jean: Tak, dlaczego tak się bronisz?

Ona: Zostałam oszukana kilka razy i czuję niechęć do osób, które twierdzą od razu, że im się podobam.

Jean: Opowiedz mi, co się stało?

Ona: Nie bardzo mam ochotę. Tacy jak ty oszukali mnie i skrzywdzili, prosząc o pieniądze, bawiąc się moimi uczuciami.

Jean: Dlaczego sądzisz, że jestem taki sam?

Ona: To się okaże...

Tym razem Jean nie pytał, czy ma mieszkanie i samochód. Poinformowała go, że jest już na emeryturze.

Ona: Opowiedz mi coś więcej o swoim życiu.

Jean: Jestem jedynakiem, moja mama zmarła 10 lat temu, a ojciec opuścił mnie, kiedy miałem 10 lat i wyjechał do Afryki.

Ona: Na jakiej podstawie twierdzisz, że twój ojciec jest w Afryce?

Jean: Przy pomocy pewnej agencji szukam go od lat i chyba niedługo będę mieć jakieś informacje na jego temat.

Dziwne – pomyślała. Chyba coś zaczyna kombinować. Obym się myliła.

Ona: Jak twoje dziewczynki mają na imię?

Jean: Diana i Alexandra.

Minęło 45 dni. Spędzali ze sobą coraz więcej czasu. Pisał rano, w czasie lunchu i po godzinie 22 aż do północy. Zaczęli się do siebie coraz bardziej zbliżać, wyzwalając energię tłumionych uczuć. To było niesamowite. Emocje, które im towarzyszyły, były coraz cieplejsze. Powoli zaczynała znowu wierzyć w istnienie czegoś, co się nazywa miłosnym wezwaniem, mimo że kilka razy powtarzała mu, że jest już starszą panią i prędzej nadawałaby się na babcię niż na żonę i matkę.

Jean: Wiesz, że miłość dozwolona jest w każdym wieku. A ty jesteś wyjątkowa, odpowiedzialna i troskliwa.

Ona: Pytam zawsze z grzeczności.

Jean: Kochanie, wiele razy rozmawialiśmy przez telefon, że chcemy się spotkać. Proszę, wybierz datę, kiedy ci będzie pasować. A ja z córkami przylecę.

Ona: Teraz nie mogę, bo mam spotkanie w Warszawie. Jest początek sierpnia. To może 10 października. Przyjedziesz z córkami?

Pomyślała, że jeżeli coś kombinuje, to będzie chciał większą sumkę pieniędzy. Codziennie Jean wypisywał jej wiersze mówiące o miłości i nadziei. Słyszając same komplementy, uwierzyła w jego słowa.

Ona: Co się dzieje, że się nie odzywasz?

Jean: Przepraszam, ale mam rodzinne kłopoty. Kochanie, muszę teraz wyjechać z dziewczynkami do Afryki. Ale jak wrócimy, zaraz do ciebie dołączymy.

Odradzała mu, żeby jednak nie jechał. Akurat wtedy szalała pandemia COVID-19.

Ona: Posłuchaj. To ryzyko zabierać córki w tak daleką podróż.

Jean: Pragnę cię tylko przekonać, że to najlepszy sposób, aby dziewczynki poznały swoją przyszłą mamę.

Ona: Od kiedy jestem dziewczynką mamą?

Jean: Proszę o zgodę. Diana i Alexandra bardzo cię pokochały.

Jean: Zgadzasz się, abyśmy z Paryża przyjechali do ciebie? Ale dopiero jak wrócimy z Afryki, OK?

Ona: Jean, pogubiłam się w tym, co robisz. Zabierasz córki w tak niebezpieczną podróż, po co i dlaczego?

Jean: Mój ojciec jest umierający, a córki nigdy nie widziały swojego dziadka.

Ona: To dlatego podejmujesz takie ryzyko, zabierając dzieci w tak daleką podróż? OK, twoja sprawa.

Jean: Kochanie, dziękuję ci za twoją troskę. Dlatego wiem, że masz dobre serce i niczego mi nie odmówisz.

Minęło kilka dni, kiedy otrzymała następną wiadomość od Jeana.

Jean: Kochanie, nie odzywałem się, bo nie miałem Internetu. Jestem już w Genewie i czekam z córkami na lot do Kenii.

Jean: Kochanie, mam prośbę...

Ona: Tak, słucham?

Jean: Jestem w okropnej sytuacji. Jedynym ratunkiem dla nas jesteś ty. Proszę, bądź matką dla moich dzieci. Kiedy kupowałem bilet, ukradli mi wszystkie karty kredytowe i jestem bez pieniędzy. Czy mogłabyś mi pomóc i zapłacić za nasze bilety?

Ona: Ile potrzebujesz?

Jean: 10 tysięcy euro.

Ona: Na jakie konto?

Jean: To konto mojego kolegi w Paryżu. Zgodził się kupić nam bilety.

Ona: Podaj numer konta. Chociaż ja też mogę kupić wam bilety.

Ona: Napisz mi tylko szybko wasze dane.

Jean: Ja potrzebuję pieniędzy. Bilety mam już wypisane.

Jean: Proszę o te pieniądze i z góry dziękuję.

Ona: To na jakie konto mam ci je wpłacić?

Podał konto na zupełnie inne nazwisko. Poszła do banku. Została poinformowana, że konto założono w Genewie. To był moment, w którym o wszystkim powinna powiadomić policję.

Ona: Jean, byłam w banku. Nie mogę ci przełać tych pieniędzy. Mam tylko numer konta, a potrzebuję pełnych danych.

Jean: Czy już je wpłaciłaś?

Uśmiechnęła się ironicznie.

Ona: Tak, udało się, oczywiście wpłaciłam, przecież jestem matką twoich dzieci.

Zastanawiała się, ile lat może mieć ten człowiek? Na początku korespondencji wierzyła, że to uczciwy mężczyzna, zwłaszcza że większość mu podobnych typów wykorzystywała dobre imię Boga.

45 dzień znajomości. Doczekała się zakończenia miłosnej historii online. A było tak miło spędzać z nim czas. Koleżanka zapytała się jej, o czym rozmawiali? Uświadomiła so-

bie, że początkowe rozmowy, jak i końcowe były kompletnie bez sensu.

Czuła się wykorzystana. Straciła czas i nadzieję na lepsze jutro. Jej przyjaźń do Jeana była otwarta i szczerą. Jean również podkreślał zaufanie, szacunek i szaloną miłość, jaką ją obdarzył. Choć bez końca powtarzała mu, że jest sporo starsza od niego. Okazał się jeszcze jednym oszustem, który wykorzystywał jej naiwność w nadziei, że wyłudzi od niej jakieś pieniądze. W końcu postanowiła go zdemaskować.

Poprosiła, aby powiedział prawdę.

Jean: Co się dzieje, dlaczego nie wysyłasz pieniędzy?

Ona: Wyślę ci, jak się przyznasz, ile masz lat i na co zbierasz pieniądze. A przede wszystkim przestaniesz oszukiwać kobiety.

Zamilkł na chwilę, ale w końcu odpisał.

Jean: Dobrze, jestem z Afryki i chcę się dostać do Europy na studia, kocham grać w piłkę i jeżeli możesz, to wyślij mi pieniądze na studia oraz bilet.

Ona: Śmiało masz podejście. Proste i zdecydowanie otwarte. Chętnie bym ci pomogła, ale niestety, nie mam pieniędzy.

Jean: Masz dom i samochód, to sprzedaj, będzie dla naszej miłości. Jesteś na pewno dobrą kobietą.

Ona: Dziękuję, ale o czym ty, dzieciaku, myślisz? Nie mam ani samochodu, ani domu. Super, widzę cię.

 Nie wie, jak to się stało, ale pokazał się w kamerze telefonu. Tym razem było to prawdziwe zdjęcie. Nie wyglądał na szczupłego i zagłodzonego. Zobaczyła dobrze zbudowanego mężczyznę o ciemnej cerze, z papierosem w ręce. Bardzo przeproszał i pozdrawiał. Była przerażona.

Generał brygady na misji pokojowej

Glen Andrew

Utrata i samotność to coś, czego nikomu nie życzę. Radość życia to nic złego, należy się każdemu. Czas tak pędzi. W nieszczęściu nie ma nic podniecającego. Chwytaj każdą minutę, która jest darem.

Kiedy żył jej mąż, mieli wokół siebie wielu znajomych, tych dalszych i tych bardzo bliskich. Gdy odszedł do Boga, poczuła się samotna, trudno było jej rozmawiać nawet z najbliższymi osobami. Zwłaszcza że przyjaźnili się głównie z małżeństwami. Czuła się odizolowana od środowiska, które kochała i w którym czuła się tak swobodnie. Niestety, została jej tylko ucieczka do wspomnień.

I znowu naszły ją myśli, aby z kimś się zaprzyjaźnić, tak po ludzku. Weszła do sieci i zalogowała do Facebooka. Zauważyła, że kiedy była offline, wiele osób przewinęło się przez jej profil.

Glen Andrew wielokrotnie prosił o kontakt.

Glen: Witaj, jak się masz? Nazywam się Glen Andrew.

Ona: Bardzo mi miło. Widzę, że kilkakrotnie wchodziłeś na mój profil.

Glen: Napisz coś o sobie.

Ona: Wybacz, ale zacznijmy od ciebie. I może od razu wspomnę, jeżeli będzie ci chodzić po głowie, że poprzez obiecanki miłosne wyciągniesz ode mnie pieniądze, to nici z naszej znajomości. Zastanów się.

Wiedziała już, że coś jest nie na miejscu. Zaczął od „Witaj, kochanie”. Nie lubi tej formy od pierwszego poznania.

Glen: Witaj, kochanie, dlaczego piszesz w ten sposób. Proszę tylko o przyjaźń.

Ona: Zatem opowiedz coś o sobie.

Glen: Muszę korzystać z tłumacza, abyśmy mogli lepiej się dogadać.

Ona: Oczywiście, bardzo proszę.

Glen: Nazywam się Glen Andrew Goddard. Jak mogę do ciebie zadzwonić?

Ona: Przez Messengera.

Glen: Dziękuję, już działa łączność.

Ona: Dlaczego inaczej się teraz przedstawiasz? O co tu chodzi?

Glen: Już zmieniam.

Ona: Chwileczkę, coś ci się chyba pomyliło.

Glen: Musiałem zmienić nazwisko ze względu na sytuację, gdzie pracuję. Pochodzę z La Cali. Mieszkam w Arlington. To miasto w USA, w stanie Teksas.

Ona: OK, rozumiem. Musi być tam pięknie.

Glen: Tak, mam nadzieję, że mnie odwiedzisz?

Ona: Może, nigdy nic nie wiadomo.

Glen: Obecnie jestem oddelegowany do Syrii na misję pokojową. Pracuję dla armii amerykańskiej jako generał brygady już ponad 25 lat.

Ona: To jesteś bardzo zajęty.

Glen: Obiecuję, że będę z tobą w stałym kontakcie.

Ona: To słucham cię z wielkim zainteresowaniem.

Glen: Jestem wdowcem. Kilka lat temu moja żona zmarła na raka piersi. Mam 13-letnią córkę, która jest w szkole. Mieszka w internacie.

Ona: To ile masz lat, jeśli córka jest nastolatką?

Glen: Mam 62 lata, ale czuję się młodo, i to jest najważniejsze.

Ona: Tak. Lata mijają, ale to nie powód, by czuć się gorzej. Zawsze możesz zachować młodość.

Glen: Ale jak długo tak można?

Ona: Oddawaj się przyjemnościom. Miej życzliwy stosunek do świata, poświęć się swojemu hobby. Każda przyjemność może wydłużyć nasze życie.

Glen: I tak robię, dlatego poszukuję żony i matki dla córki. A ty jesteś idealna.

Ona: Pod jakim względem jestem idealna i dlaczego tak sądzisz?

Glen: Kochanie, ja to wiem na pewno.

Ona: Proszę o wyjaśnienie, dlaczego sądzisz, że chciałabym zostać twoją żoną?

Glen: Jesteś bardzo mądrą i wyrozumiałą kobietą. Odpowiadasz bardzo mądrze na każde życiowe pytanie. Ale chciałbym, abyś napisała coś więcej o sobie.

Ona: Jestem samotną kobietą. Często zdarza się, że czerpię przyjemność z samotności, ale także doceniam życzliwych i dobrych ludzi wokół siebie. A ty lubisz być samotny?

Glen: Od śmierci żony cały czas jestem samotny, ale kiedy cię poznałem, czuję, że moja samotność odchodzi.

Ona: Proszę, czy masz na tyle siły, aby napisać coś więcej o swojej żonie. Możesz wspominać? Jeżeli to dla ciebie zbyt trudne, zrozumieć.

Glen: Bardzo chętnie opiszę, jaka była. A była bardzo piękną kobietą. Zaprzyjaźniliśmy się przez FB. Dlatego wróciłem do FB, żeby spotkać ciebie.

Ona: Proszę, opowiadaj dalej.

Glen: Była romantyczką. Prawdziwą, wierzącą katoliczką. Nigdy nie pozwalała mi czytać horoskopów.

Ona: Dzielna kobieta. Kościół wiarę w horoskopy traktuje jako zabobon szkodzący wierze. Pierwsze przykazanie mówi: „Nie będziesz miał bogów cudzych przede mną”.

Glen: Tak, nie chciała wierzyć w to, co było związane z wróżbami.

Ona: Rozumiem, a ty, jakim jesteś człowiekiem?

Glen: Zapewniam cię, że jestem uczciwym i statecznym mężczyzną.

Ona: Dlaczego szukasz kobiet na FB?

Glen: Już ci pisałem, nie szukam kobiet po świecie. Jesteś pierwszą kobietą po śmierci mojej żony.

Ona: To jakie plany masz wobec mnie?

Glen: Pragnę dużo z tobą rozmawiać i w przyszłości jak najszybciej się z tobą spotkać. Bardzo pragnę, abyś pokochała moją wspianiałą córeczkę.

Ona: Jak często widzisz się z córką?

Glen: Cztery razy do roku. Ale już w niedługim czasie idę na emeryturę i będę mógł prowadzić normalne życie.

Ona: To kiedy?

Glen: Za 3 miesiące.

Ona: To zapewne już przygotowujesz się do powrotu do USA.

Glen: Tak, najwięcej pracy to praca papierkowa. Z resztą zmieszczę się w jednej walizce.

Ona: Co robisz w wolnych chwilach?

Glen: Kochanie, jest tu czasami bardzo niebezpiecznie i nie mogę nigdzie chodzić.

Ona: Rozumiem. Cały czas się zastanawiam, dlaczego wybrałaś właśnie mnie. Ale nie musisz odpowiadać.

Glen: Wiesz, miłość to osobliwa rzecz...

Ona: A masz rodzinę, mam na myśli kuzynów?

Glen: Moja cała rodzina to trzech dalekich kuzynów, których właściwie nie znam. Finansowo radzę sobie bardzo dobrze. Pomagam ludziom, którzy potrzebują wsparcia duchowego i finansowego. Czy ty też potrzebujesz jakiegoś wsparcia?

Ona: Tak, oczywiście, każdy z nas potrzebuje.

Glen: Jakiego?

Ona: Nie lubię samotności. Czuję, że jestem coraz słabsza psychicznie. Jestem na emeryturze, więc nie znam nikogo, nie mam żadnych znajomych. Miałam ostatnio bardzo przykrą sytuację. Dzień zaczął się kiepsko. Nic mi nie wychodziło. Więc zadzwoniłam do kuzynki, nie chciałam się żalić. Chciałam usłyszeć znajomy głos, odgonić złe myśli i depresję, która mnie prześladowuje. Kiedy odebrała, odpowiedziała, że zadzwoni jutro, bo dzisiaj ma gości. Rozumiem. Minął trzeci tydzień i nikt do mnie na zadzwonił.

Glen: Kochanie, wiem, że czujesz się bardzo samotnie, dlatego postanowiłem, że najpierw

przylecę do ciebie. Porozmawiamy i jak się zdecydujesz, wyjedziemy do USA.

Ona: Bardzo kusząca propozycja, ale tak naprawdę wolę najpierw z tobą przedyskutować nasz wspólny wylot. Proponuję, a właściwie zapraszam cię do siebie. Wynajmę ci pokój w hotelu w moim mieście, żebyś się czuł swobodnie.

Po dwóch tygodniach.

Glen: Kochanie, mam dobrą nowinę. Mogę w niedługim czasie przylecieć do ciebie. Proszę, podaj mi swój numer paszportu, najlepiej kopię i numer konta, z którego zaprzyjaźniona firma zakupi nam bilety do USA. Rozumiesz!

Ona: Nie rozumiem?

Glen: Dziękuję, podaj mi tylko swój numer paszportu, adres zamieszkania i gdzie mamy się spotkać.

Zaczęło brakować jej energii. Za oknem szaro i ponuro. Nie chciała mieć już nic wspólnego z tym oszustem. Doszła do wniosku, że dopada ją znowu depresja. Może minie. Pomyślała, że zbagatelizuje całą tę historię. Ale

co ma mu odpisać? Chyba powinna wymazać całą ich korespondencję i zapomnieć, że ktoś taki jak Glen w ogóle istnieje.

Glen: Kochanie, nie załamuj się. Miałem w życiu ogrom zmartwień. Naprawdę nie przesadzam. Pragnę teraz być z tobą. Trzymając się razem, dojdziemy do wymarzonego celu. Uwierz mi.

Boi się ludzi, którzy głośno krzyczą i wymachują rękami. Którzy słodko się do niej uśmiechają. Nigdy nie wiesz, jaką niespodziankę mogą przed tobą skrywać. Ten słodki uśmiech widzi u Glena.

Ona: Jak mam ci wierzyć, kiedy nic nie robisz w naszym kierunku.

Glen: Uwierz mi, bardzo cię kocham. Czy wiesz, co to znaczy?

Ona: Jak bardzo można kochać? Czy ty – oszukując, potrafisz zdefiniować miłość?

Glen: Już ci pisałem. Nie jestem żadnym oszustem. Chyba zbyt wielu filmów się naoglądałaś. Kocham cię bardziej niż mniej.

Ona: Więc jak u licha można kochać bardziej lub mniej?

Glen: Lubisz przesadzać.

Ona: Posłuchaj, od miłości do nienawiści droga jest krótka, nie przesadzam.

Glen: Kochanie, jestem już blisko twojego kraju. Ale mam problem. Podczas pobytu na lotnisku ukradli mi wszystkie dokumenty. Nie mam niczego przy sobie. Nie wiem, co robić.

Ona: Przykro mi, zgłoś się na policję. Telefon masz. Numer lotu zapewne masz w telefonie.

Glen: Proszę, ratuj mnie. Potrzebuję pieniędzy na nowy bilet. Nie mam telefonu. Poprosiłem pana, który obok mnie stał i napisałem do ciebie.

Ona: Dlaczego, kochany, tak kłamiesz? Przecież ci zaufałam. A ty okazałeś się oszustem.

Było jej przykro. Obiecała, że wyśle mu pieniądze.

Za minutę otrzymała numer jego konta. Świetnie był przygotowany. Zastanawiała się nad swoim losem. Dlaczego ludzie tak oszukują. Przecież był taki miły. Nigdy by nie prze-

puszczała, że może być po prostu złodziejem. Dała się oszukać jak naiwna nastolatka. Kiedy było już po wszystkim, przeczytała w gazecie informację:

„Jeśli jesteś ofiarą oszustwa, masz prawo złożyć zawiadomienie na policji. Nie musisz obawiać się, że ktoś uzna cię za nieostrożną. Cyberprzestępstwa się zdarzają, ale ważne jest, aby nie dać oszustom wygrać. Po drugiej stronie telefonu czy komputera są ludzie gotowi okraść cię z zimną krwią”.

Odszkodowanie za używanie twojego nazwiska

Witam. Pozdrawiam cię serdecznie i mam nadzieję, że u ciebie i twojej rodziny wszystko w porządku. Chciałem napisać do ciebie wcześniej, ale musiałem dokończyć bardzo ważne służbowe sprawy, więc byłem bardzo zajęty.

Piszę w odniesieniu do naszych wspólnych korzyści. Była to dla mnie bardzo uciążliwa praca. Po wielkich staraniach związanych z wielką biurokracją w końcu wyszedłem zwycięsko. To dość niefortunne, że sprawy stały się dla nas obojga bardzo trudne. Z przyjemnością informuję, że jednak ta transakcja została ostatecznie sfinalizowana dzięki pomocy pana Thomasa Jowika, który przyszedł mi z pomocą w najważniejszym momencie. Choć na sfinalizowanie tej transakcji wydano dużo pieniędzy, w końcu osiągnięto sukces. Obecnie zajmuję się projektem i inwestycją, więc wyjeżdżam do Paragwaju i ze względu na mój zaprogramowany harmonogram mogę wrócić dopiero w lipcu 2023.

Bardzo potrzebuję również wsparcia finansowego, dlatego chcę w Paragwaju założyć biznes. To kraj bogaty naturalnie i ma duży potencjał hydroelektryczny. Rząd dąży do dywersyfikacji gospodarki. W tym celu oferuje niskie koszty pracy, a przede wszystkim niską stawkę podatkową dla zagranicznych firm. Ponieważ stan gospodarki zależy od handlu zagranicznego, jest otwarta na relacje Unii Europejskiej z Paragwajem. Namawiam cię więc do współpracy ze mną.

Przede wszystkim chcę podziękować Bogu za dotrzymanie Jego obietnicy, że ci, którzy Mu ufają, nigdy nie będą zawstydzeni. On jest naprawdę Wielki, który odpowiada na modlitwy. Po drugie, chcę skorzystać z naszej współpracy i doceniam cały ten czas, który poświęcasz w trakcie tej transakcji. Dziękuję bardzo i niech dobry Allah cię błogosławi. W świetle powyższego uzgodniono z moim Wielbnym Ojcem Etienne Amouzou, że prześle Pani łączną sumę 150 000 USD. Jako część Pani podziękowania za cały czas spędzony ze mną w związku z transakcją w przeszłości. Przyjmij to ze zdrowym rozsądkiem. Skon-

taktuj się więc z moim Wielebnym Ojcem Etienne Amouzou na jego e-mail: etienne-amouzou173@gmail.com

Pokieruj nim, gdzie ma wysłać ci pieniądze. Lub jeszcze lepiej, możesz przekazać mu mój e-mail do przejrzenia całej dokumentacji, aby umożliwić mu przyśpieszenie działania. Bardzo proszę o podanie twojego konta bankowego, dokładny mailowy adres i twój telefon. W Paragwaju będę mieć inny numer komórkowy. Dlatego ja pierwszy zadzwonię do ciebie tak szybko, jak to będzie możliwe.

Proszę cię bardzo o natychmiastowe poinformowanie mnie o otrzymaniu pieniędzy.

Mam nadzieję, że w przyszłości będzie możliwość bliższego poznania. Jestem szczęśliwy, że takie szczęście losu nas nie opuściło.

Z wyrazami szacunku,
Adw. Galip Kayalik Esq.
Bottom of Form

Dzień dobry.

Chyba zaszła jakaś pomyłka. Informuję Pana, że nie otrzymałam żadnych spadkowych pieniędzy. Nie podawałam Panu żad-

nych kontaktów. Nie wiem, jakim sposobem Pana wiadomość dotarła na moją pocztę e-mailową?

Ale chętnie podam Panu numer konta. Pozdrawiam serdecznie.

Postanowiła zbadać sytuację i pójść do banku. Zakładając nowe konto, zastrzegła, aby je monitorować – kto na nie wchodzi i czy próbuje wypłacić z niego pieniądze. Pracownik banku poinformował ją, żeby bardzo uważać na oszustów, szczególnie internetowych. Kradzież pieniędzy z konta następuje natychmiast, gdyż złodzieje nie tracą ani chwili. Jeżeli istnieje taka możliwość, to oszuści korzystają z szybkich kredytów dostępnych w ramach rachunku bankowego. W kilka chwil zaciągają zobowiązania dodatkowo obciążające ofiarę, a uzyskane w ten sposób pieniądze przelewają na swoje konto. Poszkodowany traci więc własne środki, ale jeszcze zostaje z kredytami na dziesiątki tysięcy złotych.

Ona: Czy zna Pan wiele takich przypadków?

Pracownik banku: Tak, mówimy o tym po to, by pokazać mechanizm działania sprawców takich oszustw. Proszę pamiętać, że oszuści układają najróżniejsze historie po to, by przejąć konto lub oszczędności danej osoby. Dlatego proszę uważać, przede wszystkim z nikim nie rozmawiać o swoich finansach.

Oszustwo na bankiera

Zanim ją osądzisz, załóż jej buty i przejdź ścieżki życia, które przeszła. Przeżyj bóle, smutki i cierpienia. Wytrwaj tyle, ile ona wytrwała. Kiedy już naprawdę poznasz tę historię, oceń, a nie krytykuj.

Zacząła pisać, kiedy poczuła natchnienie. Przeżycia zmusiły ją do szukania skomplikowanych rozwiązań w wielu sytuacjach, w jakich się znalazła. Wie doskonale, że aby napisać coś dobrego, trzeba trzymać się minimum słów. Chce utrzymać nastrój, choć czasem gryzie się z tą zasadą. Kiedy skończyła pisać, dała pracę znajomym, aby przeczytali i wyrazili swoje zdanie. Całe życie jest pasmem prób i błędów. Mimo to dziękuje Bogu za to, że pozwolił jej spełniać marzenia.

Otrzymała następną wiadomość z FB. Tym razem od bankowca. Twierdził, że bardzo mu się podoba.

On: Dzień dobry. Piszę do ciebie z tłumaczem języka. Dlatego wybacz błędy. Szukam

kogoś o tym samym nazwisku, co ty masz. Kiedy zobaczyłem twój profil na Facebooku, postanowiłem napisać tę wiadomość, aby zobaczyć, jak możemy nawzajem sobie pomóc. Nazywam się Fusun Tumsas i jestem pracownikiem banku w Stambule w Turcji w Isbankasi. Myślę, że powinniśmy się jak najszybciej spotkać. Prowadzę ważną rozmowę biznesową, którą chcę się z tobą podzielić. Wierzę, że będziesz nią zainteresowana, ponieważ jest ona związana z twoim nazwiskiem i narodowością. Na pewno odniesiesz z tego korzyść.

Nieżyjący już pan Jan Dubicki, obywatel twojego kraju, który zajmował się handlem złotem w Stambule, miał w 2007 stały depozyt w moim banku na okres 108 miesięcy kalendarzowych w wysokości 9 500 000 USD (dziewięć milionów pięćset dolarów amerykańskich) z terminem zapadalności, gdzie data ważności przepadła. Kierownictwo mojego banku nie wiedziało o jego śmierci. Ja wiedziałem o tym, ponieważ prowadziłem jego konto. W chwili otwarcia konta nie wymieniono żadnych krewnych, spadkobierców.

Wiem, że nie był żonaty i nie znaleziono żadnych krewnych. Kierownictwo mojego banku spotkało się w zeszłym tygodniu w celu przeprowadzenia procesu weryfikacji banku, aby odnotować nieaktywne i porzucone konta depozytowe. Wiem, że tak się stanie i dlatego szukałem sposobu, jak poradzić sobie z tą sytuacją, ponieważ gdyby mój kierownik banku dowiedział się o jego śmierci, bank przelałby pieniądze do podziału między ich menedżerów wyższego szczebla. Nie chcę, żeby tak się stało. Więc kiedy zobaczyłem twoje nazwisko, byłem zachwycony. Zwracam się teraz do Pani o współpracę w celu przedstawienia jako najbliższego krewnego spadkobiercy konta, ponieważ ma on takie same nazwisko i narodowość jak Pani. Centrala banku zwolni konto z moją pomocą. Nie ma żadnego zagrożenia.

Transakcja zostanie przeprowadzona na podstawie legalnej umowy, która chroni cię przed jakimkolwiek naruszeniem prawa. Lepiej żądać pieniędzy, niż pozwolić członkom zarządu banku na ich wycofanie i podział między sobą. Nie jestem chciwy, więc

sugeruję, żebyśmy podzielili się pieniędzmi 50/50, odpowiednio dla ciebie i dla mnie. Daj mi znać swoją opinię na ten temat i proszę traktować te informacje jako poufne. Więcej informacji podam, gdy tylko otrzymam pilną odpowiedź na mój osobisty adres e-mail podany poniżej.

Ona: Dzień dobry. Jestem w szoku. Taki spadek. To wyjątkowa wiadomość. W życiu bym nie przepuszczała, że dotrą do mnie takie wiadomości. To czekam na dalszy plan działania z Pana strony. Niestety muszę zawiadomić mojego adwokata. Czy może Pan podać mi konkretne wskazówki?

On: Witam. Niestety nie mogę dalej rozmawiać z Panią. Ponieważ chce Pani do naszego planu wprowadzić inne osoby.

Ona: To czego Pan się spodziewa?

On: Lojalności i szczerości. Proszę podać numer konta i dokładny adres zamieszkania. Jest Pani osobą bardzo życzliwą i stateczną. Mam nadzieję, że nasze rozmowy będą coraz dłuższe.

Ona: Tak, rozmawiając z Panem przez telefon, usłyszałam tyle komplementów i życzliwych słów. Jestem pod wrażeniem.

Czuła, że w którymś momencie ten mężczyzna trafił w jej czułe miejsce i ją zahipnotyzował. Uwierzyła mu, zwłaszcza słysząc obietnicę ich wspólnej przyszłości.

Uwierzyła, że jej pragnienie się spełni. Poznała kogoś, kto jest rycerzem z jej bajki. Nie myślała, co dzieje się w danym momencie, tylko o tym, aby wszystko się ułożyło, aby on jej się oświadczył, aby razem zamieszkali, aby złożył deklarację, aby po prostu wyszło. Obiecała mu pomóc, wpłacając na jego konto 20 000 złotych. Pieniądze te miały być przeznaczone na jego nowy projekt biznesowy, z którego miała otrzymywać 2% od dochodów. Umowa była słowna. Jedyne w banku zaznaczyła przy przelewie, że pieniądze przeznaczone są na nowy projekt jej znajomego.

W końcu sam pracuje w banku, to przecież nie może jej oszukać. Wierzyła, że otrzymała szansę na piękną i wymarzoną przyszłość.

Niestety ta okazała się wielką porażką.

Kosztowna miłość

Napisał do niej na Messengerze. Oszustowi udało się zbudować z nią bliską relację, wzbudzić jej zaufanie, a także współczucie. W następnych wiadomościach pojawiają się obietnice romantycznej miłości. Wówczas poprosił o przelanie mu ponad 30 000 złotych. Wzięła pożyczkę w banku. Było już za późno na wycofanie się ze swojego nieprzeżywanego planu. Wyżaliła się następnemu oszustowi, który objawił się po drugiej stronie telefonu.

On: Dlaczego wpłaciłaś tyle pieniędzy obcej osobie?

Ona: Był opiekuńczy i taki czuły. Czułam się kochana.

On: I to był powód?

Ona: Codziennie rano dopytywał, jak się czuję. Co teraz robię. Kiedy budziłam się rano, w telefonie już była od niego wiadomość. Był ostatnią osobą, z którą rozmawiałam przed snem.

Ona: Napisz coś o sobie.

On: Jestem wdowcem.

Wysłał zdjęcie. Krótkie blond włosy, lekki zarost. Bluzka, a właściwie T-shirt. Bardzo przystojny.

Ona: Ja pół roku wcześniej rozstałam się z mężem. Pobraliśmy się zaraz po studiach, to był mój pierwszy prawdziwy związek.

On: Jak długo byliście ze sobą?

Ona: Byliśmy razem 24 lata.

On: To co się stało?

Ona: Zaczął mnie zdradzać, w końcu sam się wyprowadził.

On: Masz dzieci?

Ona: Zostawił mnie z nastoletnim synem.

On: Jak się czułaś?

Ona: To był dla mnie koniec świata.

On: Dlaczego?

Ona: Nigdy sama nie mieszkałam.

On: Jak to?

Ona: Najpierw z rodzicami, potem z mężem.

On: Przecież miałaś dla kogo żyć, masz syna.

Ona: Ale to co innego.

On: Przecież dzieci to największy skarb.

Ona: Wiem, dlatego poszłam na terapię, gdzie kilka miesięcy dochodziłam do siebie.

On: Czy masz konto na Tinderze?

Ona: Tak, koleżanki namówiły mnie, abym nawiązała kontakt z osobami, które są tak samo samotne jak ja. Trochę się wzbraniałam.

On: Dlaczego?

Ona: Kiedy ostatnio byłam singielką, ludzie spotykali się raczej w realu. Na początku bałam grunt.

On: Co to znaczy?

Ona: Jak ktoś zaczynał rozmowę, odpisywałam. Ale jak chciał się spotkać, to czułam, że jeszcze nie jestem gotowa.

On: A teraz jesteś już gotowa?

Ona: Nie wiem, ale myślę, że tak.

On: Jestem psychologiem i pracuję dla armii USA. Też mam 15-letniego syna. Moja żona zmarła przy porodzie.

Ona: Wyrazy współczucia.

On: Dziękuję. Wkrótce przejdę na wcześniejszą emeryturę i będę mógł zająć się synem, dlatego szukam osoby do wspólnego życia.

Ona: To gdzie mieszkasz?

On: W Chicago. Mam piękne mieszkanie, wiadomo... samochód i dobre zarobki.

Ona: A synkiem zajmuje się rodzina?

On: Nie, syn mieszka w internacie przy szkole. Ma dobrą opiekę. Dobrze się uczy. Kupiłem mu ostatnio małego pieska. Wyślę ci zdjęcie, tylko daj mi adres e-mail.

Ona: Oczywiście.

On: Widzę, że szukasz ciepła i miłości. Czy jesteś zainteresowana moją osobą?

Ona: Nie wiem, do czego zmierzasz?

On. Proszę cię o przyjaźń, a może w przyszłości zostaniemy żoną i mężem.

Ona: Czy to jest już propozycja?

On: Mogę przylecieć do ciebie na pierwsze nasze spotkanie.

Ona: Czuję, że oblewają mnie siódme poty.

On: Ja też czuję, że zaczynam cię kochać. Lubię rozmawiać z tobą przez telefon.

Ona: Bardzo się cieszę. To rozumiem, że przylecisz z Chicago do Poznania?

On: Dam ci znać, a tobie kiedy by pasowało?

Ona: Myślę, że będę wolna dopiero za dwa tygodnie. Wówczas powinnam dostać urlop.

On: Gdzie się wybierasz?

Ona: Nad polskie morze.

On: Musi być tam pięknie. Może przylecę do ciebie. Zapytam dowództwa, czy dadzą mi wolne na parę dni. Już bardzo tęsknie za tobą i twoim zapachem.

Ona: Sama nie wiem, czy jestem już gotowa na nasze spotkanie.

On: Przekonasz się, jak się spotkamy, kochanie.

Ona: Dziękuję, że nie pytałeś, gdzie pracuję, co robię...

On: Będziesz chciała, to powiesz sama.

Nastąpiła przerwa w relacji. Po miesiącu znów się odezwał.

On: Dzień dobry, wybacz, że piszę dopiero teraz, ale kiedy leciałem do ciebie z Chicago do Frankfurtu, ukradli mi dokumenty wraz z biletem lotniczym. Jedynie co mi się udało, to znaleźć miejsce w hotelu.

Ona: To w czym problem?

On: Potrzebuję pieniędzy na opłacenie pobytu.

Ona: Dlaczego nie pisałeś? Bardzo czekałam. Nie mogłam spać ani jeść. To co mam zrobić, abyś do mnie przyleciał?

On: Podam ci numer konta. Proszę, wpłać na nie pieniądze, abym mógł się uwolnić z rąk ludzi z hotelu i cię zobaczyć. Bardzo cię Kocham.

Ona: Wyślij mi rachunek.

Wyśłał jej rachunek z hotelu wraz z pieczętką z adresem i numerem telefonu. Bez zastanowienia wpłaciła na jego konto 30 000 złotych. Po dwóch dniach otrzymała odpowiedź:

On: Tak, pieniądze otrzymałem, bardzo ci za nie dziękuję.

Ona: I co dalej? Gdzie mam na ciebie czekać? Pisała do niego codziennie. Niestety ze spuszczoną głową musiała zakończyć to, co tak pięknie się zaczęło. Została jej tylko udręka i zastanawianie się nad własną głupotą. Gdyby się mogła komuś wcześniej wyzalić...

*** Policja niemal każdego dnia przyjmuje zawiadomienia od osób, które padły ofiarą oszustw w Internecie. Najczęstsze są oszustwa przy zakupach na portalach aukcyjnych oraz wyłudzenie danych do logowania do

kont bankowych. Niestety wciąż zdarzają się także oszukani, którzy nie sprawdzając wiarygodności nowo poznanej osoby, wpłacają pieniądze nieznanemu poznanyemu w sieci. W ten sposób dwukrotnie oszukana została kobieta, która „amerykańskim żołnierzom” wpłaciła 70 000 złotych. ***

Romantyczna babcia

Kobiety, szukając ciepła i miłości, często wpadają we własne sidła. Ich marzenia są podobne do pajęczyny, którą łatwo zniszczyć. Przekonałam się o tym już niejednym razem, dlatego przezornie staram się nie oddalać od rzeczywistego świata.

Pewna babcia poprosiła wnuka, aby nauczył ją, jak znaleźć bliską osobę na Facebooku. Wnuk nauczył babcię podstaw korzystania z portalu i domyślił się, że chyba kogoś poznała. „On” napisał do niej aż z Nowego Jorku. Przedstawił się jako inżynier budowlany.

Ona: Witaj, jestem samotną osobą i dziękuję za zainteresowanie.

On: Witaj. Znasz język angielski? Będzie mi łatwiej z tobą rozmawiać.

Ona: Przykro mi, ale nie znam.

On: Na telefonie z Androidem otwórz aplikację Tłumacz.

Ona: Może ty się jednak tym zajmij.

On: Dobrze. To jesteś samotna i szukasz drugiej połowy.

Ona: Moim marzeniem jest dostać jeszcze od życia szansę na piękny i długotrwały związek.

On: Czy możesz mi powiedzieć, ile masz lat?

Ona: 65, a ty?

On: Ja mam 60. Co robisz w życiu?

Ona: Byłam księgową, obecnie jestem już na emeryturze. A ty, co robisz?

On: Pracuję w Nowym Jorku, gdzie jestem głównym inżynierem w firmie budującej domy jednorodzinne.

Ona: To może nie będziesz miał dla mnie czasu?

On: Postaram się być z tobą w ciągłym kontakcie.

Ona: Dlaczego śledziłeś mnie na FB?

On: Obserwowałem cię, bo wzbudziłaś we mnie zainteresowanie swoją osobą. Jesteś piękną, zgrabną i dobrze ubraną kobietą.

On: Masz jakieś hobby?

Ona: Tak, lubię sport, muzykę poważną, balet, lubię szkicować. A ty, jakie masz hobby?

On: Lubię rzeźbić w drewnie. Wiesz, wystarczy kawałek drewna, odpowiednie narzędzia

i zapał do pracy. To mamy podobne zainteresowania.

Ona: Od jak dawna rzeźbisz? I co?

On: Tak od 6 lat. Rzeźbię figurki ptaków, zwierząt. Ostatnio spróbowałem wyrzeźbić głowę kobiety. Tylko ciągle brak mi czasu.

Ona: Byłeś żonaty. Czy jesteś?

On: Jestem wdowcem od 5 lat. Moja żona tragicznie zginęła wraz z naszym 15-letnim synem.

Ona: Bardzo ci współczuję. Wiem, co to znaczy stracić kogoś, kogo się kocha przez całe życie. Straciłam męża, teściów i córkę. Wracali wszyscy z lotniska. Ja zostałam w domu wraz z małym synkiem, przygotowując dla nich obiad. Minęło 30 lat, a ja nadal nie mogę się przyzwyczaić do tej pustki, która mnie otacza. Cieszę się wnukami. Przychodzą czasami mnie odwiedzać.

On: Lubisz gotować? Pytam, bo mam trochę nadwagi i potrzebuję, aby ktoś zadbał o mnie.

Ona: Oczywiście, że umiem gotować i chętnie przygotuję ci zdrowy jadłospis. W diecie na odchudzanie ważne jest białko pochodzące z niskotłuszczowych produktów mlecznych, chudego mięsa, może być indyk, kur-

czak, chuda wołowina i oczywiście ryby oraz nasiona roślin strączkowych.

On: Kochana, zapraszam cię serdecznie do Nowego Jorku.

Ona: Dziękuję za zaproszenie. Tylko problem jest taki, że słabo znam język angielski.

On: Nie martw się, kiedy rozmawiam z tobą przez telefon, dajesz radę. Będziesz chodzić po amerykańskich sklepach, do fryzjera, będziemy dużo dyskutować. A ty nauczysz mnie paru słów po polsku.

Ona: To kiedy chcesz, żebym przyleciała do Nowego Jorku?

On: To tylko, kochana, od ciebie zależy.

Minęły dwa miesiące. Codzienne rozmowy doprowadziły do wybuchu gorącego uczucia. Wspólnie marzyli i snuli plany na przyszłość. Świetnie się dogadywali, co sprawiło, że codzienność stawała się coraz piękniejsza. A miłość rozkwitała. Czuli się, jakby mieli po 16 lat.

On: Kochana, proszę, zdecyduj się już na przyjazd do mnie.

Ona: Dobrze, kochany. Przylecę na dwa tygodnie.

On: Mam tylko prośbę. Kup sobie bilet, a ja zwrócę ci pieniądze.

Ona: Tak, już kupiłam bilet i nie musisz mi za nic zwracać.

On: Dobrze. Tylko ja w tej chwili muszę służbowo wyjechać.

Ona: Gdzie wyjeżdżasz?

On: Kochana, lecę do San Francisco. Ale tylko na 4 dni. Jak wrócę, będę się przygotowywać na twój przylot.

Ona: To życzę ci szczęśliwej podróży.

On: Do zobaczenia w Nowym Jorku.

Zbliżył się czas podróży za ocean. Spakowana, lekko zdenerwowana wierzyła w szczęśliwą przyszłość. Od koleżanki dostała numer telefonu i adres do jej siostry, w razie potrzeby.

Babcia znalazła się w Nowym Jorku. Przywitała ją siostra koleżanki. Obok niej stał starszy pan z różą w ręku. Nie wyglądał na 60 lat, lecz na 80. Coś mówił pod nosem, ale nawet koleżanka go nie rozumiała. Przywitał się, wręczając różę, i odszedł. Obiecał, że zadzwoni.

Wróciła do Polski, pełna wrażeń i szczęśliwa ze spotkań z przyjaciółmi koleżanki, lecz nie mogła zapomnieć miłości, partnera z Nowego Jorku, który tylko raz pokazał się na lotnisku. Kiedy zapomniała już o całym zdarzeniu, znowu się odezwał. Wróciły dawne wspomnienia i udręki o niespełnionej miłości. Zadzwoił przez Messengera i miał obok kolegę, który tłumaczył go na język polski. Rozmowa ta kosztowała ją sporo nerwów. Obiecał, że ta sytuacja już więcej się nie powtórzy.

Babcia znowu wyobrażała sobie miłość. Poprosiła go o przesłanie zdjęcia. Nie mogła uwierzyć. To było to samo zdjęcie, które otrzymała na samym początku ich znajomości. A przecież mężczyzna na lotnisku wyglądał zupełnie inaczej.

Ona: Słuchaj, mój drogi, przestań mnie już nabierać.

On: Kochana, na lotnisku był mój ojciec i próbował ci powiedzieć, że wrócę za tydzień.

Ona: Co się stało? Mów jasno!

On: Byłem w szpitalu. Miałem zawał serca. Ale to nie koniec. Doszedł udar mózgu. By-

łem na zwolnieniu lekarskim. W tym czasie zmarł ojciec, którego poznałaś wcześniej na lotnisku.

Ona: Bardzo mi przykro. Wybacz, ale nic o tym nie wiedziałam, byłam bardzo zła na ciebie, że tak mnie skrzywdziłeś.

On: Kochanie, już ci nigdy tego nie zrobię, ale mam jedną prośbę. Chciałbym prosić cię o pożyczanie 30 000 złotych.

Ona: To trochę dużo.

On: Oddam ci podwójnie. Tym razem chcę ci wynagrodzić wszystkie stresy i przylecieć do ciebie do Polski.

Ona: Muszę wziąć pożyczkę w banku, ale po co ci tyle pieniędzy?

On: Muszę opłacić szpital i wylot do ciebie.

Ona: To może ja ci kupić bilet?

On: Nie, to nie wypada.

Ona: A pieniądze ode mnie pożyczać to wypada?

On: OK. Proszę tylko o zapłacenie biletu do ciebie. To będzie około 15 000 złotych.

Babcia wpłaciła inżynierowi 30 000. Uwierzyła, że mówił prawdę i tylko prawdę. Minął

rok. Niestety, musiała pogodzić się ze swoją stratą. Powoli wracała do normalności. W sanatorium poznała starszego pana, życie jej znów zaczęło nabierać radosnych kolorów.

Dobry humor wracał, więcej się śmiała, zaczęła spotykać się ze swoimi dawnymi koleżankami, które podkreślały jej dobry wygląd. Pokochała życie od nowa. Wszystko byłoby dobrze, gdyby nie jej instynkt samozachowawczy. Ten zaczął coś przeczuwać. Mimo woli weszła na Messengera, gdzie już wcześniej miała wymazać dialogi prowadzone z mężczyzną, którego kiedyś tak szczerze pokochała. Inżynierem budowlanym z USA. Była przerażona. Przed miesiącem otrzymała wiadomość. Czego ten człowiek mógł chcieć?

On: Kochana, jesteś tak daleko, me ciało płonie, chcę wreszcie poczuć twe dłonie, wilgoć twych ust, delikatnych jak len, trzymać cię w ramionach przez cały dzień, aż noc nas zaskoczy i z wyczerpania zamkniemy nasze oczy, by znów obudzić się nad ranem i upajać się kochaniem, bo z nikim nie było mi tak wspańiale, więc nadal będę czekać wytrwale...

Ona: Kochany, oddaj mi moje 30 000, muszę spłacić wysoko oprocentowaną pożyczkę. I nie wypisuj mi wierszy, które straciły na wartości.

On: Dziękuję, że się odezwałaś.

Tym razem babcia usunęła kontakt ukochanego ze swojego profilu na Facebooku i z Messengera.

Rak wątroby

Angelica Lamak

Ona: Witaj, drogi przyjacielu. Jak się czujesz? Mam nadzieję, że u ciebie wszystko w porządku. Przepraszam, że kontaktuję się z tobą przez FB. Właśnie zobaczyłam twój profil i pomyślałam, że znalazłam odpowiednią osobę do przekazania mojego spadku. Mówiąc prawdę, nazywam się Angelina Lima. Pochodzę z Chorwacji, ale mieszkam też we Francji. Mam bardzo poważną chorobę, która skazała mnie na śmierć, jest to rak wątroby. Lekarze powiedzieli, że zostało mi niewiele czasu. Jestem jeszcze sprawną osobą. Pragnę żyć. Zrozumiałam, jak życie jest cenne. Prywatny psychiatra przekonywał mnie, że nieważne, jak długo przeżyję, ale jak pokonam strach i ból. Dobrą myślą mogę wyleczyć nie tylko duszę, lecz także ciało. Przez pieniądze, które posiadam, nie doznałam miłości, mam mnóstwo wrogów, którzy skoczyliby mi do gardła, gdyby tylko mieli okazję mnie znisz-

czyć. A ja pnę się do góry. Ludzie nie wiedzą o mojej chorobie. Nie wiedzą, co przeżywam. Nie mam nikogo, dlatego postanowiłam wejść na FB i odkryłam ciebie, przyjacielu.

Moim życzeniem jest, aby 800 000 euro na moim koncie bankowym zostało wydane przez uczciwą osobę. Jak już wspomniałam, mam firmę zajmującą się nieruchomościami z akcjami na całym świecie, ale po mojej śmierci wszystkie te akcje trafią do moich kolegów inwestorów, którzy mnie nie lubią i nie szanują. Cztery lata temu straciłam męża. Nie mam dzieci. Nie mam rodziców ani rodzeństwa. Chciałabym przed śmiercią przekazać tę sumę uczciwej osobie. Jeśli tego nie zrobię, bank przejmie cały spadek po mojej śmierci.

Podaję mój kontakt, telefon, adres, Messenger.

On: Dzień dobry.

Ona: Witaj, i dziękuję, że się odezwałeś.

On: Nie rozumiem, jak będę mógł przyjąć taki spadek? Przecież to szaleństwo.

Ona: Normalnie. Podaj tylko swój numer konta i zaraz go otrzymasz.

On: Co?! Przelejesz pieniądze, czy przepi-
szesz mi firmę? Bardzo to wszystko brzmi
fałszywie.

Ona: Posłuchaj, nie mam dużo czasu. Każda
minuta jest dla mnie bardzo cenna.

On: To bardzo proszę i czekam na wskazówki.

Ona: Umowa musi być zawarta co najmniej
w formie pisemnej z podpisami notarial-
nie poświadczonymi, natomiast gdy w skład
przedsiębiorstwa wchodzi nieruchomość,
konieczna jest forma aktu notarialnego.

On: I to wszystko?

Ona: Każdy Polak może korzystać z jednoli-
tego rynku wewnętrznego Unii Europejskiej.

On: Wiesz, wolałbym jednak najpierw się
z tobą spotkać. Możesz do mnie przyjechać
albo ja do ciebie. Co ty na to?

Ona: Dobry pomysł. Ale wierz mi, ja napraw-
dę nie mam dużo czasu. Podaj mi tylko swój
numer konta bankowego, adres zamieszka-
nia. Nie będę więcej powtarzać.

On: Przykro mi, ale tego nie zrobię.

Ona: Dlaczego?

On: Może porozmawiajmy, dajmy sobie szansę.

Ona: Przecież wiesz o mojej chorobie.

W tym samym momencie otrzymał badania lekarskie potwierdzające u kobiety raka wątroby.

On: To nic nie zmienia. Ale wiesz, przemyślałem całą sprawę i bardzo doceniam to, co dla mnie robisz. Jestem skromnym, uczciwym człowiekiem.

Ona: Bardzo się cieszę. To chyba nie jest przestępstwo ofiarować komuś spadek i to duży.

On: To prawda.

On: Czuję, że zaczynasz być coraz bliżej mojego serca.

Ona: Dlaczego?

On: Nigdy wcześniej nie spotkałem kobiety, która by mi proponowała spadek zamiast miłości. Wybacz, pieniądze bardzo nam się przydadzą, ale ja chcę być przy tobie na żywo, dotykając cię i całując. Zdjęcia, które mi wysłałaś, urzekły mnie i podsycają pragnienia. Jesteśmy już w podeszłym wieku, ale czuję, jakby życie ponownie do mnie wróciło.

Ona: Wzruszasz mnie i to bardzo, ale to nic nie zmienia w moim życiu. Choroba nie wybiera.

On: Dlaczego uważasz, że jestem uczciwy? Przecież mnie nie znasz i do każdej osoby możesz to samo napisać!

Ona: Jeżeli nie chcesz, to poszukam kogoś innego.

On: Proszę bardzo.

Ona: A ja proszę – nie kłóćmy się. Przecież to nie warunek, że musimy się zobaczyć.

Ona: Kiedy chcesz przylecieć?

On: Mogę za tydzień, tylko dokąd? Do Paryża?

Ona: Tak, do Paryża. Jestem tu w szpitalu. Mam swój prywatny pokój. Mój kierowca wyjedzie po ciebie na lotnisko.

On: Witaj. Od naszej ostatniej rozmowy minęły dwa tygodnie. Co się dzieje? Jestem przygotowany na wyjazd do ciebie.

Ona: Wybacz, ale nie jestem w stanie opłacić ci biletu i pobytu u mnie w Paryżu.

On: Przecież ja niczego nie oczekuję, tylko normalnego spotkania z ukochaną.

Ona: Mam kłopoty. Wydałam fortunę na opłacenie szpitali i operacji. Nie mam już domu. Mieszkam u koleżanki w wynajętym pokoju i potrzebuję finansowego wsparcia.

On: Tak przepuszczałem. Przykro mi, trafiłaś pod zły adres. Chciałaś moje konto. Uwierz, że byłem gotowy ci je przekazać.

Ona: A dlaczego mi nie wierzysz? Mogłeś mi dać puste.

On: To nic straconego. Mogę ci je teraz napisać.

Ona: Przecież wiesz, że nie mam już pieniędzy.

On: Ale ja mam.

Ona: Proszę więc, wpłać mi chociaż 1000 euro.

On: OK. Muszę odliczyć od tej sumy opłatę za dom, media i pożyczki. Dla ciebie zostało by mi jakieś 100 złotych.

Ona: Wiesz co, pies ci mordę lizał.

On: O, jaka kulturalna.

Ona: Dobrze, kochanie, że nie piszesz do mnie wierszem.

On: Kochanie. To słowo pięknie brzmi. Tylko szkoda, że nie ma w tym prawdy.

Ona: Teraz, człowieku, nie ma co liczyć na życiową prawdę.

Ona: Pierwszy raz zostałam oszukana!

On: Oszukana? Kobieto, co ty mówisz!

Ona: Jestem bez nastroju i jest mi wszystko jedno, co się dzieje i co się stanie. Płacz, któ-

ry coraz trudniej kontrolować, zupełnie mnie dobija. Nic mi się nie chce robić. Jestem bez życia.

On: Dziewczyno, jak ci pomóc?

Ona: Proszę tylko o parę groszy.

On: Czyli co, masz załamanie psychiczne, depresję. A te parę groszy cię uratuje?

Ona: Tak.

On: To wyślij mi swoje konto.

Ona: Wysłałam.

On: Próbowałem wysłać tobie obiecaną parę groszy, ale niestety nie przeszły. Przykro mi.

Dlaczego się nie odzywasz?

Minęło sporo czasu. Więcej pytań ani odpowiedzi od tej osoby nie otrzymał. Ktoś musiał być bardzo ostrożny. Albo nakręcał się emocjonalnie i dla satysfakcji.

Zranione serce

Dlaczego nie mogła zapomnieć? Nie mogła zapomnieć, a co dopiero uniknąć toksycznego mężczyzny. Wiele błędów, które popełniła, zrozumiała dopiero po fakcie. Każdy z nas bywa chwiejny, czyżby osoba, w której się zakochała, była narcyzem?

Ktoś jej wyjaśnił, że on jest niedojrzały emocjonalnie i ma niski poziom inteligencji. Dlaczego cierpiała? Czyżby była współuzależniona? Zrozumiała, jakie w sercu nosi rany, które niczego jej nie nauczyły. Ludzie, łapcie mnie, co ona w nim widziała? Małolata, który miał 70 lat?

Ona: Witam.

On: Po co dzwonicz... Halo, halo!

Paraliżował ją strach, kiedy miała do niego zadzwonić lub odpowiedzieć na jego pytania. Lęk powodował brak zaufania. Czuła, że zamyka się w sobie. Dlaczego ten człowiek mnie tak dręczy? Jak mam o nim zapomnieć?

Ona: Obiecałeś, że dzisiaj przyjedziesz do mnie na kolację.

On: Tak! Obiecałem, ale nie przyjadę. Cześć, do widzenia.

Ona: To mogłeś z grzeczności zadzwonić i odwołać.

W telefonie było słychać odgłos śmiejącej się kobiety. Oj, nie wyłączył komórki. Przez dłuższy czas zastanawiała się, czy zrobił to specjalnie, czy przypadkowo. Nawiązywał do tematów, które dotyczyły ich obojga. Posługiwał się jej pomysłami. Słuchając ich, zrobiła się smutna. Była już kobietą sukcesu, wiedziała, czego chce, ale ten chwiejny emocjonalnie mężczyzna wykazał się zdolnością dołowania, w momencie kiedy go bardzo pokochała. Zadała sobie pytanie, dlaczego na to pozwala? Wysłuchiwała o wszystkich jego życiowych kłopotach, które bardzo źle wpływały na jej system nerwowy. Czowała, że ktoś nią zaczyna manipulować. Otworzyła swoje serce na partnera, którego ledwo co знаła, zdradzając mu sekrety swojego życia. Może chciała czuć się bezpieczna przy ukochanym?

Zadała sobie pytanie, komu ta otwartość dała bezpieczeństwo? Jej czy facetowi, który kompletnie zakpił z uczuć, którymi go darzyła.

Ona: To co będziemy robić?

On: Poczekaj, tylko coś przeczytam. Zaraz pojedziemy i pokażę ci moje hobby.

Ona: Dobrze, bo zaczynam się nudzić.

On: Wiesz, jestem milionerem i nie mam komu dać pieniędzy.

Ona: Przecież masz dzieci.

On: Kurwa, oni już wszystko ode mnie otrzymali. Jak przyjdzie co do czego, to ich nie ma.

Ona: To może pójdziemy na spacer?

On: Tak, idziemy. Proszę.

Ona: Poczekaj, usiądźmy i porozmawiajmy.

On: Kobiecie powinno zależeć na mężczyźnie.

Ona: Czy mogę prosić o herbatę?

On: Proszę, ale zrób sobie sama. Tam jest kuchnia.

Czuła, jak obserwuje ją swoimi oczami.

On: Gdyby prawda była bolesna...

Ona: Nie rozumiem, do czego zmierzasz?

On: Oddałabyś mi się, gdybym teraz dał ci milion dolarów?

Ona: O czym ty mówisz?

On: Kochasz kogoś? Chodzi mi o mężczyznę.

Ona: Wiesz, zadajesz dziwne pytania. Ale ci odpowiem. Od śmierci męża jestem pierwszy raz z tobą.

On: Gdybym cię teraz zawiódł?

Ona: W czym?

On: Widziałem twoją twarz, gdy patrzyłaś na zdjęcie męża i nagle oblała mnie zazdrość. Miałem w życiu trzy żony i żadnej nie powiedziałem tego, co tobie w tej chwili.

Ona: Wiesz, miłość ma wiele twarzy. Mogę na ciebie patrzeć inaczej, ale nie mogę kochać cię mniej.

On: Aha, gdy kobieta kocha dwóch mężczyzn, musi wybrać.

Ona: Powiedzmy, chcę wybrać ciebie.

On: Twoja wola wybrała mnie, ale serce woli jego.

Ona: Więc masz to, co najlepsze, moja wola jest silniejsza od serca. Mój mąż nie żyje. Trwają chwile i przemijają, a moja wola prowadzi mnie przez całe życie.

On: Mnie także, ale teraz wystarczy, żebym na ciebie spojrział i wszystko, w co chcę uwierzyć, rozplywa się w nicłość. Chciałbym tylko, żebyś mi zaufała.

Ona: Postaram się, ale ty też zrób wszystko, abym uwierzyła, że oprócz milionów masz uczucia.

On: Nie mów tak. Spójrz na mnie tak jak na zdjęcie twojego zmarłego męża.

Ona: Posłuchaj, oddałam mu chwilę, która należała do nas. Proszę, zamknijmy już ten temat.

On: Wiesz, jednak bardzo cię podziwiam i cieszę się, że jestem twoim pierwszym 70-letnim młodzieńcem.

Ona: A ja boję się zaangażować w uczucia, które jutro mogą mnie zawieść.

On: Lękasz się samotności.

Ona: Tak, i to bardzo. Angażuję się całą sobą, a potem bardzo mi ciężko, kiedy ktoś mnie ignoruje i poniża.

On: Dlaczego myślisz, że ja taki jestem?

Ona: Bo jesteś, wybacz. Chwalisz się cały czas i opowiadasz mi o swojej ostatniej żonie.

On: Bo mnie boli, że odeszła ode mnie z moim najlepszym kolegą i teraz chce podziału majątku.

Ona: To co cię boli? To, że odeszła z innym, czy to, że musisz się podzielić majątkiem?

On: A ty, jak myślisz?

Ona: Mnie do tego nie mieszaj. Ja i tak już przez ciebie nie mogę spać. Choć przyznam, że lubię z tobą rozmawiać o marzeniach, które nam się nie spełniły, a które możemy jeszcze zrealizować. Niekiedy rozmawiamy o rzeczach, które nas łączą. Nie podobają mi się telefoniczne rozmowy, jakie przy mnie przeprowadzasz. A ja, czekając na ciebie, muszę znosić twoje zachowanie i sposób wyrażania się o innych osobach.

On: Dziękuję, że mi o tym mówisz.

Za chwilę znowu odebrał telefon. Tym razem od kobiety, z którą umawiał się na następny dzień.

Ona: To jutro idziemy na obiad do restauracji?

On: Przykro mi, ale obiecałem, że będę sponsorem dla osoby, która wydaje książkę.

Ona: Może i dobrze. Daj mi już spokój! Nie dzwoń do mnie więcej. Ciągle uczestniczysz

w pościgu po nagrodę. Gdy czujesz, że ją zdobyłeś, lecisz po następną, krzywdząc przy okazji kolejne kobiety. Nie zdajesz sobie sprawy z konsekwencji, jakie ponoszą przez twoje postępowanie. Muszę się wycofać, inaczej na dobre pograżę się w depresji, którą mnie zaraziłeś. Nie wiem tylko, jak przerwać naszą znajomość.

On: Ale dlaczego? O co tobie chodzi?

Ona: Jeszcze pytasz? Chcesz być ze mną, a sypiasz z innymi kobietami. W dodatku nie masz rozwodu. Jesteś emocjonalnie popapranym mężczyzną. A ja czuję, że jestem uczuciowo uzależniona od ciebie.

On: Czy ja kiedyś powiedziałem, że cię Kocham?

Ona: Nie zależy mi na tym. Ale wiem, że darzyłam cię dużym szacunkiem. Był czas, kiedy spełniałeś moje prośby. To było dla mnie coś wyjątkowego i dla moich uczuć do ciebie. Ale wyczułam, że lubisz kolekcjonować kobiety, a te już zdobyte wrzucać do worków, o których nie chcesz pamiętać. To do którego worka mnie wrzuciłeś?

On: Ranisz mnie.

Ona: Czyżby? Czy kobiety, z którymi spotykasz się w niedziele, a ze mną w soboty lecą tylko na twoje pieniądze?

On: Tak, może i jestem pogubionym człowiekiem. Ale Kocham życie i wierzę, że będę jeszcze szczęśliwy.

Ona: Człowiek pogubiony w miłości to taki, który może mieć ogromną liczbę partnerek i ty do takich należysz.

On: To prawda, mam kilka kobiet, ale nie czuję tego, co dawniej. W większości lubię z nimi tylko rozmawiać.

Ona: Proszę cię, obudź się. Wiem, jak te twoje rozmowy wyglądają. Wszystkim tym kobietom dajesz nadzieję. Dużo obiecujesz. Jesteś niekiedy chorobliwie zazdrosny. Skaczesz z kwiatka na kwiatek, ale jeśli któraś twoja kobieta spojrzy na innego, stajesz się nie do zniesienia.

On: Chcesz znać prawdę. Jestem człowiekiem biznesu i mogę robić z kobietami, co tylko chcę, bo wszystkie lecą na moje pieniądze. Ty jesteś wyjątkiem, nie chcesz pieniędzy, ale cieszę się, kiedy przyjmujesz ode mnie kwiaty i szczerze ze mną rozmawiasz. To już coś.

Ona: Wszystko fajnie, dziękuję ci bardzo. Ale nie wierzę w to, co mówisz.

On: Może spróbujemy się dotrzeć. Mamy wiele wspólnych tematów.

Ona: Tak, mamy, ale boję się, że stanie się najgorsze.

On: Co takiego?

Ona: Mogę uczuciowo przywiązać się do ciebie.

On: To nie rób tego.

Ona: Co?

On: Bądź sobą i nie dawaj się.

Ona: Czuję niepokój i dziwny lęk, zupełnie bez przyczyny. A przecież mam ciebie.

On: Właśnie, i tego się trzymaj. Wybacz, że się śmieję, ale jesteś niekiedy taka śmieszna.

Ona: Jaka? Od paru tygodni ciągle w środku siedzi we mnie smutek, żal i niepokój, który doprowadza do tego, że tracę pewność siebie.

On: A wydawało mi się, że cię uszczęśliwiam.

Ona: Czym?

On: Moją miłością.

Ona: Kpisz sobie. Coś ci powiem w imieniu moim i kobiet, które uwodzisz.

On: Przestań.

Ona: Co, boisz się prawdy? Ty mnie obrażasz na każdym kroku. Jak ci opowiadam o oszustach, ty ich bronisz. O co tu chodzi? Słuchaj, człowieku, rozdaj te pieniądze kobietom, które cierpią przez ciebie. Ja musiałam zaciągnąć pożyczkę, aby się lepiej ubrać i przypodobać twoim gustom. Może to nieważne, ale dla osób, które są samotne i szukają drugiej połowy, spotkanie w realu wydaje się niezwykle szansą na długotrwały związek. To całkowicie usypia kobiety, które tracą panowanie nad swoim rozsądkiem.

On: Opowiadałaś, że kobiety nabierają się na amerykańskich żołnierzy lub coś podobnego. Mnie do tego nie mieszaj.

Ona: Bo co, bo jesteś w realu?

On: To czego ty chcesz ode mnie?

Ona: Stałego uczucia, choćby zwykłej przyjaźni. Albo znikaj z mojego życia. A ty obiecujesz gruszki na wierzbie.

On: A ty wciągasz mnie w rozmowy, które dla mnie nie mają sensu.

Ona: Przepraszam, wybacz mi, ale skrzywdziłeś mnie bardzo, do tego stopnia, że się w tobie zakochałam i trudno mi pogodzić się

z tym, że zostawiłeś mnie dla innej.

On: Z tym to ci już nie pomogę. Licz tylko na siebie.

Ocean ludzi

Ona: Ocean ludzi mnie otacza, a ja ciągle myślę o nim.

Przyjaciółka: Rozumiem, ale musisz zerwać z przeszłością.

Ona: Myślę o tym.

Przyjaciółka: Pomyśl, ile czasu i emocji zmarnowałaś na tę osobę, która pogardziła twoimi uczuciami.

Ona: Chyba nadszedł czas, aby pójść dalej.

Przyjaciółka: Przestań śledzić go w mediach społecznościowych. Śledzenie jego życia pogarsza twoje samopoczucie. Wiem, że unikanie go może być początkowo trudne, ale przyzwyczaisz się do tego.

Ona: Jak mam to zrobić? Tak bardzo cierpię. Mam już 64 lata. Czuję się nikomu niepotrzebna. Jak zbędny bagaż.

Przyjaciółka: Nie mów tak, przekieruj swoją uwagę na powrót do życia. Wówczas stanie się ono bardziej produktywne i lepsze.

Ona: Czyli mam o nim zapomnieć?

Przyjaciółka: Dokładnie tak. Możesz także wybrać się na wakacje, z kim sobie zaplanujesz, aby zbudować nowe wspomnienia. Znajdź nowe hobby, realizuj marzenia.

Ona: Już to zrobiłam.

Przyjaciółka: Wiem, skoczyłaś ze spadochronem. Bardzo podziwiam cię za odwagę.

Ona: Zaliczyłam też jazdę konną. Wdrapałam się na siodło, chwyciłam za wodze i się udało.

Przyjaciółka: Gratuluję!

Ona: Wiesz, zrobiłam to nie tylko dla siebie, ale chciałam jemu udowodnić, że daję radę.

Przyjaciółka: Z twojego opowiadania wynika, że jest jakaś rywalizacja między wami, może nawet nie zdajecie sobie z tego sprawy.

Ona: Nie wiem. Spotykając się, przytuleni do siebie układaliśmy słowa do jego piosenki. Było tyle radości, zachowywaliśmy się, jakbyśmy mieli po 18 lat. Przy mnie zaczął śpiewać i tańczyć.

Przyjaciółka: Widziałam, że zrealizował wasz wspólny plan.

Ona: Tak, ale już beze mnie. Czuję pustkę i żal.

Przyjaciółka: Pamiętam, że też planowałaś coś napisać.

Ona: Tak, piszę mnóstwo scenariuszy. Jeden jest do teledysku, został przez niego wykorzystany. Nawet mnie to cieszy. Mimo że trzyma mnie w ukryciu.

Teledysk – scenariusz

LOKALIZACJE:

Dom

Studio nagrań

Muzyczna restauracja (zaplecze)

PRZEDMIOTY:

2 x Rolls-Royce

Perkusja

Gitara basowa

OBSADA:

Ona

On

Pomocnik w studio (perkusista)

Realizator dźwięku w studio (gitarzysta)

PRODUKCJA:

Mix mastering audio

Produkcja video, montaż, operator drona

1. PLENER. ULICE PRZEDMIEŚCIA – DZIEŃ

Ujęcie „jego” z wnętrza samochodu. Desperacko przełącza stacje radiowe w poszukiwaniu ciekawej piosenki.

Ujęcie „jej” z wnętrza samochodu. Włącza radio.

Szczegółowe zbliżenie na dłonie (oboje ustawiają tę samą stację).

PREZENTER W RADIU

Przed państwem hit lat 70.! „Stumblin’in”!

00:00 *Our love is alive...*

Rozpoczyna się utwór (PŁASKI RADIO-WY DŹWIĘK). Detale, uderzanie do rytmu w kierownicę, śpiewanie, kiwanie głową do rytmu.

2. PLENER. PRZED „jego” DOMEM – DZIEŃ

00:16 *Our love is a flam...*

Wjeżdżają samochodami na podjazd przed domem (samochody parkują, tak aby było widać REJESTRACJE).

„Ona” i „on” wysiadają z samochodów.

Witają się i idą w kierunku wejścia.

„On” otwiera drzwi do domu, wchodzi do środka (MUZYKA NABIERA NATURALNEGO BRZMIENIA).

3. WNEŹTRZE. DOM – DZIEŃ

00:31 *Wherever you go...*

Ujęcia „jego” podczas śpiewania. „Ona” gra na gitarze. Szczegółowe ujęcia zmieniania akordów.

00:46 *I'm falling for you...*

Ujęcia „jej” podczas śpiewania. „On” gra na perkusji. Szczegółowe ujęcia uderzeń pałeczek/stopy.

01:01 *Whatever it takes...*

„Ona” i „on” śpiewają razem oraz wygłupiają się z instrumentami do rytmu piosenki.

01:08 *Our love is alive...*

„Ona” oraz „on” tańczą.

Przeplatane ujęciami detali instrumentów.

01:23 *Our love is a flame...*

Śpiewają razem refren, bujając się w rytm muzyki.

Wychodzą z domu.

4. WNEȚTRZE. STUDIO MIROCIN – DZIEŃ

01:38 *instrumental*

„On” i „ona” wchodzą do studia, witają się z obsługą techniczną, podchodzą do mikrofonów.

01:53 *You were so young...*

„On” i „ona” śpiewają swoje kwestie.

02:07 *Well, you were the one...*

Technik muzyczny pokazuje „jemu” przejście na perkusji i przekazuje pałeczki, „on” próbuje, wychodzi mu, technik za szybko pokazuje gest OK.

02:23 *Whatever you need...*

Technik muzyczny daje „jej” wskazówki odnośnie do gitary.

02:30 *Our love is alive...*

Śpiewają refren razem, przebłysk światła w obiektywie – przejście do następnej sceny.

5. WNEȚRZE. RESTAURACJA/PARKIET – DZIEN

02:44 *Our love is a flame...*

Przebłysk, „ona” i „on” znajdują się na scenie przy parkiecie, gdzie razem śpiewają i grają

03:00 *Stumblin'in...*

Oświetlenie i dym unoszący się z podłogi.

„Ona” i „on” tańczą na parkiecie w rytm muzyki.

Liczne zbliżenia i plany ogólne, przebłyski światel oraz dynamiczne ujęcia.

Ujęcia tańca przeplatane śpiewaniem i instrumentami.

6. PLENER. MIASTO – NOC

03:29 *Oh, Stumblin'in...*

Ujęcie z drona (oddalanie), „ona” i „on” wychodzą z restauracji i wsiadają do samochodów, odjeżdżają.

Ujęcie coraz ciemniejsze.

03:55 KONIEC

Przyjaciółka: Byliście piękną, zakochaną parą.

Ona: Dziękuję, jest mi tak smutno. Wiem, że nie można się załamywać.

Przyjaciółka: Ale ty się nie załamuj i nie poddawaj. Jesteś mądrą i piękną kobietą. A on po prostu oszustem, przez małe o. Bawił się twoimi uczuciami.

Ona: Dziękuję ci za wsparcie.

Przyjaciółka: Nie bój się poznawać nowych ludzi. Nastaw się do nich pozytywnie i bez oczekiwań. Unikaj oszustów. Bądź szczęśliwa i zadowolona. Możesz także poszerzyć swój krąg, poznając nowych ludzi oraz nawiązując nowe znajomości, które nie będą ci o nim przypominać.

Ona: Powiedz mi, jak można ścigać marzenia?

Przyjaciółka: Odwagi. Tylko ty możesz się zaangażować w bycie najlepszą.

Ona: Tak bardzo uwierzyłam i tak bardzo się pomyliłam.

Przyjaciółka: To normalne, że człowiek zakochany często się myli. Teraz wiesz, co jest złe, a co dobre. Będziesz wiedziała, co robić następnym razem. Czasami życiowy błąd jest idealną okazją do wzbogacenia siebie poprzez nabytą mądrość.

Ona: Myślę, że to przeznaczenie. Za to, co Bóg da, z godnością trzeba umieć powiedzieć „Bóg zapłać”.

Przyjaciółka: Mówiłaś mi ostatnio, że będąc w sanatorium, poznałaś ciekawych ludzi.

Ona: Tak, panią Marię, która przeżyła Powstanie Warszawskie. Bardzo mnie zainspirowała historią swojej miłości, którą mi opowiedziała.

Przyjaciółka: I jest jakiś wątek oszustwa w tym opowiadaniu?

Ona: To posłuchaj.

Pani Maria

Pani Maria ma 95 lat. Mimo wieku jest w świetnej formie. Ćwiczy rano i wieczorem. Zwraca uwagę na dietę, a umysł ma ciągle sprawny. Spędziłam z panią Marią ponad 10 dni, spotykając się trzy razy dziennie przy jednym stoliku podczas posiłków.

Ona: Pani Mario, przepraszam, że zaczynam od takiego brzydkiego pytania?

Maria: Proszę pytać?

Ona: Czy i pani zdarzyło się zostać oszukaną lub oszukać w miłości?

Maria: Dobre pytanie. Nie, kochana. Całe życie byłam lojalna. W czasie Powstania Warszawskiego bolała mnie śmierć ludzi, którzy ginęli na moich oczach. Ale pytałaś o oszustwa. Często zastanawialiśmy się, dlaczego tyle tysięcy młodych ludzi zginęło, dlaczego tak bardzo walczyliśmy. Nie mieliśmy radia, telewizorów, tylko rozkazy, anonimy, które były naszym życiowym drogowskazem. Nie wiem, czy to było oszustwo. W powstaniu zginęła moja siostra,

brat i moi przyjaciele. Wiem tylko, że musieliśmy walczyć, aby zdobyć wolność.

Ona: Pani Mario, proszę wybaczyć, ale zauważyłam, że podczas kolacji zawsze bierze pani i zawija w serwetkę malutką kromeczkę chlebka.

Maria: Tak, wszyscy to widzą. Kiedy zaskoczyło nas powstanie, wychodząc z domu moja mamusia dała mi zawinięty w serwetce kawałek suchego chleba. Podczas wybuchu straciłam przytomność. Kiedy oprzytomniałam, poczułam nie ból, a okropny głód. Okazało się, że mam coś w ręce. To coś, to była ta kromeczka chlebka, podarowana przez moją kochaną mamusię, której już więcej nie zobaczyłam. Zjadłam ją z wielkim apetytem i nabrałam siły, dziękując Bogu za ocalenie życia.

Ona: Pamięta pani, co było dalej?

Maria: Pod gruzami leżałam dwa dni.

Ona: To cudem pani przeżyła.

Maria: Spod gruzów wyciągnął mnie młody i bardzo przystojny powstaniec, który został na zawsze w moim sercu. Spędziliśmy razem 47 lat. Pokończyliśmy studia i mieliśmy dobre prace.

Ona: A dzieci?

Maria: Mamy syna, córkę, pięć wnuczek i dwie prawnuczki. Życie jest piękne. A co do oszustów, to kręciło się wokół mnie dwóch takich panów. Jeden, jak pamiętam, umówił się ze mną na kolację. Po zjedzeniu kolacji wyszedł do ubikacji i nigdy już nie wrócił. Musiałam sama zapłacić. Ale myślę, że gdyby się przyznał, do głodu i braku pieniędzy, to na pewno stanęłabym na wysokości zadania. Drugi pan chciał się nawet ze mną ożenić.

Ona: Naprawdę, i co się stało?

Maria: Okazało się, że miał żonę. Tu faktycznie zostałam oszukana. Ale na szczęście do niczego nie doszło. Wymazałam te dwie przygody z mojej pamięci.

Ona: Pani Mario, nosi pani w sobie piękne chwile spędzone u boku najbliższych. Co by pani chciała nam przekazać. Jak żyć?

Maria: Być uczciwym wobec siebie i ludzi, którzy nas otaczają miłością oraz zaufaniem. Stres jest największym wrogiem i potrafi nas oszukać. Dlatego nie oszukujemy samych siebie.

Ona: Dziękuję, pani Mario.

Maria: I ja bardzo dziękuję za zainteresowanie się moją skromną osobą.

Księżę z bajki

Która kobieta nie marzy o tajemniczym rycerzu, który złoży na jej dłonie swoją miłość? Który będzie o nią dbał i troszczył się o jej codzienność.

Ona: Witaj.

Koleżanka: Witaj. Co się dzieje? Dlaczego masz takie zapłakane oczy?

Ona: Po raz drugi nabrałam się na naiwną miłość. Oszust, oszust i jeszcze raz oszust.

Koleżanka: Wiem, co mówisz, też chciałabym się raz jeszcze zakochać. Niestety, musiałam się pogodzić z tym, co mi pisane.

Ona: Przecież już raz nabrałam się na wielką miłość, tracąc przy tym 5000 złotych!

Koleżanka: Twoje marzenia nie słabną, mimo tego, że masz już 67 lat.

Ona: Znowu bujałam w obłokach. Teraz rozumiesz te moje wymówki, że nie miałam nigdy czasu na nasze babskie spotkania.

Koleżanka: I postanowiłaś znowu, że nikomu nic nie powiesz?

Ona: Przez siedem miesięcy nic nikomu nie mówiłam, po prostu milczałam.

Koleżanka: Ale widzę, że wybranek poznany w sieci szybko pokazał ci, gdzie twoje miejsce.

Ona: Mimo wstydu postanowiłam podzielić się z tobą tą przygodą, aby przestrzec inne kobiety. A znając ciebie, wiem, że potrafisz ją dobrze opisać.

Koleżanka: Mogę przekazać artykuł gazecie, ale samą prawdę, plotkami się nie zajmuję. Opowiadaj! Jak go poznałaś? Przecież jesteś po przejściach i sądziłam, że potrafisz już rozpoznać, kiedy i kto ma wobec ciebie poważne plany.

Ona: Myślałam, że tym razem spotkam wymarzonego księcia z bajki. Ponoć pochodził z województwa pomorskiego.

Koleżanka: Ponoć?

Ona: Tak, bo ciągle opowiadał o statkach i że był marynarzem. Dlatego nie mógł wcześniej założyć rodziny.

Koleżanka: To gdzie mieszkał?

Ona: Przez dwa miesiące w hotelu.

Koleżanka: W którym?

Ona: Nie wiem, w którym, potem zaprosiłam go do siebie i mieszkał u mnie przez pięć miesięcy.

Koleżanka: Kobieto, czy ty z księżycą spadłaś. Na co liczyłaś?

Ona: Uwierz mi, naprawdę liczyłam na miłość. Nie znałam rozczarowań. Byłam szczęśliwą mężatką. Pragnęłam po prostu znów się zakochać.

Koleżanka: Czekając na powrót swojego księcia z bajki.

Ona: Tak.

Koleżanka: Posłuchaj, jesteś zadbaną i szczerą osobą. Nie wyglądasz na swoje lata. Ale musisz być bardziej czujna.

Ona: Wiem, nie szukam mężczyzn na siłę. Dzieci są już odchowane. Znajomi i rodzina myślą, że u mnie wszystko w porządku. Nie dawałam im po sobie poznać, jak bardzo dokuczała mi samotność.

Koleżanka: To jak go poznałaś?

Ona: W gazecie zauważyłam reklamę portalu dla singli. Nie od razu podjęłam decyzję. Jednak któregoś dnia, przeglądając pocztę i czytając wiadomości w sieci, postanowiłam sprawdzić ich ofertę.

Koleżanka: Jak to wyglądało?

Ona: Przeszłam długi etap weryfikacji, wypełniając wszystkie potrzebne pola i otrzymałam wiadomość, że zostałam zarejestrowana.

Koleżanka: I co, dostałaś jakieś oferty?

Ona: Oferty od mężczyzn z różnych części województwa i powiatu zaczęły od razu się pojawiać. Oczywiście, że byłam ostrożna. Bałam się, że mogę trafić znowu na oszusta.

Koleżanka: Przyznaję, że byłaś odważna, oddając swoje życie losowi, który szykował dla ciebie wiele niespodzianek.

Ona: Oczywiście zwracałam uwagę na profile panów, które miały zdjęcia, opinie innych użytkowników.

Koleżanka: Słyszałaś przecież, że w internecie można spotkać różnego rodzaju zbrojeńców i naciągaczy.

Ona: Tak, ale ta samotność tak mi dokuczała... Odezwało się kilkunastu mężczyzn. Z niektórymi pisałam długo, a z niektórymi od razu zrywałam.

Koleżanka: Dlaczego właśnie on?

Ona: Jego wiadomości były zupełnie inne. Nie interesowało go moje życie. Czym się zajmo-

wałam, nie interesował się moim majątkiem, nie pytał, czy mam dzieci, wnuki?

Koleżanka: To o co pytał?

Ona: Pytał po prostu, co u mnie. Jak się czuję. Obchodziło go moje samopoczucie. Co jadłam, co gotowałam. Ogólnie dużo rozmawialiśmy o przepisach kulinarnych.

Koleżanka: I tym cię oczarował?

Ona: Chyba tak. Po kilku tygodniach pisania doszło wreszcie do pierwszego spotkania. Bardzo się ucieszyłam, uwierz mi.

Koleżanka: Pamiętam ten moment, bo prosiłaś mnie o adres do kosmetyczki.

Ona: Tak, wszystko przebiegło świetnie. Na nic nie naciskał. To były cudowne chwile. Żyłam od spotkania do spotkania. Czułam, że znowu wróciły do mnie lata młodości.

Koleżanka: Nikomu jednak nie chwaliłaś się swoim szczęściem.

Ona: Chciałam przeżywać te chwile wyłącznie z nim. Chodziliśmy na długie spacery. W końcu zaprosiłam go do siebie.

Koleżanka: I... Doszło między wami do czegoś?

Ona: Nie wykorzystał okazji i nie zaciągnął mnie do łóżka. Chyba wtedy był ten moment,

kiedy pomyślałam, że może to ten mężczyzna, z którym mogłabym spędzić resztę swojego życia.

Koleżanka: W końcu był ten seks?

Ona: No dobrze, powiem ci, był. Dlatego wspólnie planowaliśmy przyszłość.

Koleżanka: To mieliście cudowne chwile.

Ona: Tak. Mieliśmy zrobić remont mojego domu. Miał się do mnie wprowadzić. Bardzo mi pomagał w drobnych pracach. Wszystko bardzo dobrze się układało.

Koleżanka: Po prostu ideał. A jak wyglądały sprawy finansowe?

Ona: Zawsze był schludnie i skromnie ubrany. Kiedy chciałam z nim iść do kawiarni czy restauracji, twierdził, że ja najlepiej gotuję i dawał mi propozycje menu na następny dzień.

Koleżanka: Kto płacił za zakupy?

Ona: Wyobraź sobie, że często on przywoził zakupy swoim samochodem.

Koleżanka: Rozumiem teraz twoje stopniowe angażowanie się w tę relację.

Ona: Wyjeżdżaliśmy na wspólne weekendy. Aż pewnego razu po powrocie z romantycz-

nej sielanki mój wymarzony księżę z bajki poprosił mnie o poważną rozmowę.

Koleżanka: Oj, i co dalej? O czym pomyślałaś? Bo ja pomyślałam, że chciał poprosić cię o rękę.

Ona: I ja tak w pierwszej chwili myślałam, aż do momentu, kiedy oświadczył mi, a właściwie wyznał, że zaraz po tym, jak mnie poznał, dowiedział się, że ma raka mózgu. Leki są bardzo drogie i nierefundowane przez Narodowy Fundusz Zdrowia.

Koleżanka: Dlaczego nie powiedział ci tego wcześniej? Pewnie nie chciał cię denerwować, byłaś i wyglądałaś na taką szczęśliwą.

Ona: Nie mówił mi tego wcześniej, bo miał nadzieję, że to, co mówią lekarze, to bzdury i że sam postanowił się leczyć.

Koleżanka: Twój świat runął. To naturalne, że postanowiłaś ratować swojego księcia.

Ona: Nigdy wcześniej nie poprosił mnie o pomoc finansową. Nawet po tej rozmowie nie zapytał mnie o pieniądze na podjęcie leczenia. Pomyślałam, że wstyd mu prosić.

Koleżanka: I co postanowiłaś?

Ona: Podjęłam decyzję, kierując się sercem. Czulałam, że pokochałam swojego księcia i muszę go ratować.

Koleżanka: Zaproponowałaś, że będziesz go wspierać, ale jakim sposobem?

Ona: Wiedziałam, że tu chodzi o drogie leczenie. Po prostu zaślepiona pojechałam do banku i wzięłam wysoko oprocentowaną pożyczkę. Otrzymałam 10 tysięcy.

Koleżanka: Zwariowałaś, a on co na to?

Ona: Oczywiście rozplakał się i całując mnie po rękach, mówił, że jestem jego panią, kilkakrotnie dziękując.

Koleżanka: I jakie było zakończenie?

Ona: To był ostatni raz, kiedy widziałam mojego księcia. Jego profil zniknął z portalu, numer telefonu nie odpowiadał.

Koleżanka: Bardzo mi przykro. Musisz być ostrożniejsza.

Ona: Długo, bardzo długo nie docierało do mnie to, co się stało. Przez myśl mi nie przeszło, że ktoś może chcieć wyłudzić pieniądze, twierdząc, że jest śmiertelnie chory. Tak mi przykro, że moja bajka, cudowna bajka, ma takie smutne zakończenie. Mam serce rozdarte na pół.

Koleżanka: Wiesz, jednak mam żal do ciebie, że nie przyszłaś z tym problemem do mnie. Może coś bym ci poradziła. Zgłosiłaś to na policję? Czy nikomu nic nie powiedziałaś o tym, co cię spotkało?

Ona: Nie poszłam na policję, bo za bardzo się wstydzę. I wątpię, żeby go znaleźli, a jeśli nawet, to pieniądze i tak nie odzyskam.

Koleżanka: A rodzina?

Ona: Rodzina pewnie by mnie zrozumiała. Straciłam zaufanie do mężczyzn. Nie chcę szukać już nikogo. Mój książe dla mnie umarł.

Koleżanka: Coś mi się zdaje, że nadal go kochasz.

Ona: Byłam taka ostrożna, zdawałam sobie sprawę z sytuacji, że kiedyś nadejdzie kres tej miłości. Tak mocno w niego uwierzyłam, aż wpadłam w pułapkę. Straciłam czujność i poczucie czasu. Niestety, trafiłam na oszusta, który wykorzystał moje uczucia i podeptał marzenia. Wiem, że są osoby, które znalazły swoją miłość w sieci i żyją szczęśliwie. Ja już w to nie wierzę.

Koleżanka: I ostrzegasz wszystkie kobiety, żeby zastanowiły się 50 razy, zanim ulegną prośbom swoich adoratorów w kwestiach finansowych.

Wybaczyć zdradę

Mariola: Zdrada nie jest w porządku. Jest po prostu oszustwem.

Zosia: Tak. Nic tak nie boli jak zdrada.

Kasia: Dziewczyny, uspokójcie się. Wszystkie trzy zostałyśmy zdradzone. Jedziemy na tym samym wózku.

Mariola. Tak, spotkałyśmy się po to, aby sobie pomóc.

Kasia: Jestem z was najmłodsza, a czuję się, jakbym miała 100 lat.

Zosia: Ja mam tylko 60 lat.

Mariola: Przecież razem zdawałyśmy maturę, cha, cha! Dobrze, że dzielą nas tylko miesiące, a nie lata. Co mamy robić? Jak się zachować wobec naszych oszustów.

Zosia: Mocne słowa. Nie wiem, dlaczego mój mąż zostawił mnie dla kobiety starszej ode mnie. Zazwyczaj mężczyźni wolą młodsze. Przez wszystkie lata naszego małżeństwa starałam się być nie tylko żoną, ale i kucharką, sprzątaczką, matką naszych wspólnych dzieci.

Mariola: Wiem, kochana, wiem.

Kasia: Jak wam się wydaje, jak to możliwe, że zdradzają ludzie, którzy wcześniej złożyli sobie przysięgę podczas ślubu, że będą ze sobą aż do śmierci?

Mariola: Dlatego tak ważne jest, aby zacząć nad sobą pracować, kiedy pojawiają się pierwsze problemy, starać się wspólnie dojść do porozumienia.

Zosia: Przez zdrady znika poczucie bezpieczeństwa.

Mariola: Trudno stopniować zdrady i ich konsekwencje.

Zosia: O czym mówisz?

Mariola: Wiele osób twierdzi, że zdrada przyjaciela czy przyjaciółki jest dużo trudniejsza do wybaczenia niż zdrada partnera. Dlaczego?

Mariola: Od przyjaciela wymagamy więcej. Przyjaciel to ktoś taki, kogo wybieramy sami.

Zosia: Masz rację. Ona lub on stają się nam bardzo bliscy. Czujemy, że nadajemy na tych samych falach.

Kasia: Dziewczyny, spędzamy razem czas, rozmawiamy. Jednak nie tak jak z innymi. Otwieramy swoją duszę, a nawet pamiętamy

o swoich urodzinach. Znamy się i przyjaźni-
my od szkoły podstawowej. Wiemy o sobie
wszystko. Tylko Regina się wykruszyła.

Mariola: Nieprawda, wyjechała ponad 40 lat
temu do Chicago, ale wiem, że wróciła już do
Polski. Cały czas tylko ona do nas dzwoniła
i pierwsza zapraszała na wspólne spotkania.
A teraz, jak jest w potrzebie, to która z nas się
do niej odezwała? Myślicie, że nie przecho-
dziła depresji. Straciła najbliższe osoby w ży-
ciu. Jest sama – dosłownie. My mamy przy
sobie mężów, dzieci i wnuki.

Zosia: To prawda, jak czegoś sama nie prze-
żyjesz, nie zrozumiesz drugiej osoby.

Kasia: Bardzo smutno mi się zrobiło, kiedy
dowiedziałam się, że Regina spędziła Nowy
Rok sama w domu, przed telewizorem. Gdzie
wówczas byliśmy?

Mariola: Odkrywamy się na siebie, stajemy
się podatni na zranienia, a potem zawodzimy.
Czyli co, to także jest to oszustwo?

Zosia: Robimy to wszystko, bo ufamy i wie-
rzymy w naszą dobroć. Przyjacieli chce dobrze
dla nas. Kiedy jednak okazuje się inaczej, to...
tracimy grunt pod nogami.

Kasia: Jak to możliwe?

Mariola: Dziewczyny, mam pytanie? Jeżeli jesteśmy przyjaciółkami, to powinnyśmy sobie wybaczać każde potknięcie?

Zosia: Uważam, że tak, bo brak wybaczenia jest oszustwem. Kasiu, wybaczyłam tobie i mojemu mężowi, że zdradziliście mnie oboje. Przez 10 lat nie odzywałyśmy się do siebie.

Mariola: Co takiego? I ja nic o tym nie wiedziałam?

Zosia: To było dawno i nie miałam siły na żale, dlatego postanowiłyśmy teraz o tym porozmawiać. Czas leczy rany, wiecie o tym.

Zosia: Racja, bo jak każda z nas chciałaby wam doradzać, to wtedy mogłoby dojść do przyjacielskich konfliktów.

Kasia: Przepraszam i proszę o wybaczenie.

Mariola: Pamiętajcie, zawsze powinnyśmy szczerze i otwarcie rozmawiać, tak jak dzisiaj. Takie rozmowy gwarantują szczerą relację. A wybaczenie przychodzi już samo, tylko musimy sobie pomóc.

Mariola: Kasiu, dlaczego jesteś taka smutna?

Kasia: Co czuje kobieta, która kocha i pragnie być kochana?

Zosia: Co czuje? Miłość, która się rodzi, a kiedy się kończy, zostaje ze zranionym sercem.

Mariola: Miłość nigdy nie oznacza porażki. Ktoś powiedział, że z każdą miłością odkrywasz siebie na nowo. Rozwijając się, masz większe doświadczenie i możesz wyciągać wnioski na przyszłość.

Kasia: Dziewczyny, myślę, że aby być zakochaną, musimy także czuć się kochaną.

Zosia: Więc dlaczego noszę w sobie niepokój?

Mariola: Zosiu, Kasiu, jak myślicie? Co robi teraz Regina? Spotkałyśmy się dzisiaj w przytulnej kawiarence, ale czegoś, a właściwie kogoś nam brakuje.

Równocześnie wypowiedziały słowa: Reginy.

Zakochaj się

On: Witaj. Zakochaj się.

Ona: Witaj.

Ona: W kim mam się zakochać i dlaczego?

On: Jestem Peter z Monako, już na emeryturze i czytam na FB, że i ty już jesteś na zasłużonym wypoczynku.

Ona: Szukasz przyjaźni czy chcesz tylko pogadać?

On: A co byś mi radziła?

Ona: Nie musi być to osoba. Zakochaj się w najmniejszych rzeczach, które sprawią, że będzie chciało ci się żyć.

On: Na przykład?

Ona: Masz jakąś pasję?

On: Co to jest?

Ona: Jak to, nie wiesz? To hobby, to coś, co robisz dla siebie, dla relaksu, co chcesz robić, co może się łączyć ze zdobywaniem wiedzy w danej dziedzinie albo doskonaleniem swoich umiejętności, a nawet z zarobkiem.

On: Kiedy ja chcę się tylko w tobie zakochać.

Ona: Przykro mi, ale ja nie. Ja już zakochałam się w muzyce, śpiewie, czytaniu. A ty?

On: Szalona. Ja kocham już siebie, może swój samochód. Dbam o swoje ciało, mimo swojego wieku czuję się młodo.

Ona: I to mi się podoba, a ile masz lat?

On: 60, a ty, jeśli można zapytać?

Ona: 65, czyli jestem starsza, ale zawsze możemy się przyjaźnić.

On: Cieszę się. Moje hobby to także medytacja w samotności. Dużo czytam. Lubię morskie opowieści. Żegluję i piszę artykuły do czasopism.

Ona: O czym konkretnie piszesz?

On: O ludziach, którzy żeglują, a żeglowanie dodaje im energii i pomaga w realizacji życiowych planów.

Ona: A twoje plany?

On: Mam już wszystko oprócz kobiety, która by mnie pokochała.

Ona: To musisz szukać w swoim środowisku.

On: Czuję, że to ty jesteś osobą, której potrzebuję.

Ona: Dlaczego?

On: Jesteś taka wesoła. Opowiesz coś o sobie?

Ona: Jestem normalną kobietą i czekam na przygody.

Ona: Mam tylko prośbę, nie zasypuj mnie komplementami.

On: Dlaczego? Znamy się już od kilku dni. Po twoich wypowiedziach, podejściu do życia, uważam, że jesteś atrakcyjną kobietą.

Ona: Dziękuję, również uważam, że jesteś dojrzałym i mądrym człowiekiem, wykształconym i spokojnym.

Dobrze im się rozmawiało, cały czas do niej pisał i dzwonił. Poznali się na portalu randkowym. Nie widziała go na żywo, a jednak ciągle zasypywał ją komplementami.

Ona: Dlaczego to robisz?

On: Pragnę spędzać z tobą każdą chwilę. Proszę, nie wściekaj się.

Ona: Tak, jestem zła, zwracam ci uwagę, a ty swoje. Co chcesz zyskać? Myślisz, że przełamię moją niechęć?

On: Przepraszam.

Ona: To nie ma sensu, znamy się zaledwie tydzień! Posłuchaj, życie nauczyło mnie, że nie

wolno tak po prostu ufać i wierzyć we wszystko, zwłaszcza facetom, którzy zaczynają od komplementów. Przeżyłam odejście mężczyzny do innej kobiety. Tak mi patrzył namiętnie w oczy, jakby dotykał mojej twarzy, ciała, a nawet duszy. Motyle, które zaczęły latać mi w brzuchu całymi chmarami, dawały do zrozumienia, że idzie miłość. Poczułam się znowu najpiękniejszą kobietą na ziemi. Reszta opowieści to już marzenia każdego z nas. Dzięki swoim możemy poznać inne osoby i razem realizować pasje, dążyć do celu. Może i ja znajdę kogoś z podobnymi zainteresowaniami oraz sposobem myślenia. Nie mówię, żegnaj, lecz do zobaczenia. Każda osoba może cię czegoś nauczyć. Czasem nie chcemy jednak jej dostrzec, bo brakuje nam wiedzy, świadomości lub gotowości. Niekiedy ta myśl dociera do nas kilka lat później. A życie jak to życie, kochajmy je. Bo to życie pragnie pokazać nam coś wartościowego, nowego, stawiając na naszej drodze osoby, których często nie zauważamy.

Jak to jest z tą miłością i czy może być na nią za późno?

Asia Ciok, Kanada

Gdy była nastolatką, a jej babcia miała 55 lat, myślała o niej jak o staruszce. Dzisiaj sama ma 52 lata. Czy czuje się staro? Cha, cha, cha, najbardziej mylne myślenie z możliwych. Dopiero dzisiaj czuje, że może wszystko. Dosłownie wszystko. Otwarcie i z troską może powiedzieć, że kocha siebie. I właśnie siebie stawia na pierwszym miejscu. Jako Kobieta. Gotowa na Nowe. Pozamykała wiele rozdziałów w swoim życiu, zmieniła miejsce zamieszkania i jest gotowa na nowy początek.

Bowiem od zawsze uwielbiała nowe początki. Fascynowały ją. Kojarzyły się z tym początkowym podenerwowaniem, które finalnie odczuwane było w bardzo pozytywny sposób. Ta ekscytacja, gotowość do działania i przekonanie, że idzie we właściwym kierunku. Bo nowe przeważnie było dla niej w życiu dobre.

Na zakończenie

Peter William

Peter: Witam, dziękuję za zaproszenie do grona znajomych. Jak się masz?

Ona: Dziękuję, czuję się dobrze.

Peter: Nazywam się Peter William. Pochodzę z Frankfurtu w Niemczech. Ale urodziłem się i wychowałem w USA.

Ona: Masz dzieci?

Peter: Tak, dwójkę.

Ona: Jak mają na imię twoje dzieci?

Peter: Czy jesteś w związku?

Ona: Jestem samotna. Mieszkam w Polsce. A ty, co robisz?

Peter: Służę w siłach pokojowych w Jemenie, ale za kilka tygodni przechodzę na emeryturę ze służby czynnej. I będę już wolnym człowiekiem.

Ona: To pewnie bardzo z tego powodu się cieszysz?

Peter: Tak. A ty, ile masz lat i w jaki sposób zarabiasz na życie?

Ona: Jestem już na emeryturze. Masz jakieś swoje zdjęcia?

Peter: Moja droga, wyślę ci zdjęcia na WhatsAppa. Nie lubię udostępniać swoich zdjęć na Facebooku.

Ona: Przecież piszemy na Messengerze.

Ona: Ile masz lat?

Peter: Mój aniele, mam 56 lat, a ty ile masz lat?

Ona: 59. Wiesz, wierzę, że jesteś uczciwy i nie musimy się na razie widzieć.

Peter: Proszę, wyślij mi swój numer telefonu, żebyśmy mogli pisać na WhatsAppie, dobrze?

Postanowiła milczeć na temat kontaktu przez aplikację WhatsApp.

Peter: Proszę, porozmawiaj ze mną.

Ona: W jakim wieku są twoje dzieci i jak mają na imię.

Peter: Mam dwójkę dzieci...

cdn.

*

Powyższe opowiadania to historie prawdziwe, które powinny nam dać dużo do myślenia. Nie osądzajmy jednak ich bohaterów, bo każdy z nas popełnia błędy...

„Nie sądzcie, a nie będziecie sądzeni; nie potępiajcie, a nie będziecie potępieni; odpuszczajcie, a będzie wam odpuszczone” (Ewangelia wg św. Łukasza 6, 37). Czy jest możliwe wprowadzenie w życie tych słów? Czyż nie trzeba sądzić, jeśli nie chce się opuszczać rąk, kiedy coś idzie źle? A przecież to wezwanie Jezusa zapada tak głęboko w serce. Apostołowie Jakub i Paweł, zresztą tak bardzo różni, odwołują się do niego prawie takimi samymi słowami. Jakub napisał: „A ty kimże jesteś, byś osądzał bliźniego?” (Jk 4, 12). A Paweł: „Kim jesteś ty, co się odważasz sądzić cudzego sługę?” (List do Rzymian 14, 4).



Wypowiedzi i podziękowania

Dziękuję wspaniałym osobom, które spotkałam na swojej drodze i dzięki którym powstała ta książka. Które wspierając mnie swoimi radami, dopingowały do jej pisania, gdy już wiedziały, że nad nią pracuję.

Dziękuję redakcji, rodzinie, przyjaciołom.

Marii i Edwardowi Basak – Polska:

Każdy chce kochać i być kochanym, ale dobrze, gdy „serce współpracuje z rozumem”.

Marii Pieniążek – Polska:

Dziękuję, Marysiu.

Gdy potrzebujemy pomocy, przyjaciel stara się nam pomóc. Gdy niektóre przyjaźnie nie wytrzymują próby czasu, też jest to cenną lekcją, bo każda relacja uczy nas czegoś i wnosi coś pięknego oraz cennego do naszego życia.

Ani Krysiński – USA:

Dzięki przyjaźni dowiadujemy się wiele o samych sobie i łatwiej znajdujemy wyjście z trud-

nych sytuacji. Dziękuję, Aniu, za dobre słowa i wsparcie.

Marii Streńczak-Argasiński – Kanada:

Każda istota ludzka kochająca pisać i czytać staje się mądrzejsza, wspierając nas wówczas, gdy potrzebujemy tego najbardziej. Dzięki, Ewa, za miłe słowa, – cieszę się, że odbieramy naszą relację na tych samych falach. Przyjaźń na pewno poprawiła nam jakość życia. Wprawdzie spędzam z Tobą czas na telefonicznych rozmowach, ale łączy nas szczerłość i mnóstwo okazji do śmiechu poprzez szkolne wspomnienia.

Joli Grządce – Kanada:

Czasem przeczytanie jakiejś książki stanowi o losie człowieka. Wierzę, Ewa, że następna Twoja książka będzie również interesująca. Pragnę przekazać ciepłe i pełne uznania słowa dla Ciebie za trafny przekaz i podzielenie się zebranymi historiami.

Krystynie Jackowski – Kanada:

Bardzo się cieszę, że nasze rozmowy pomagały i wspierały Twoją twórczą wenę. Pisz, pisz

i jeszcze raz pisz. Bo warto. Jakikolwiek podejmiesz temat, będziemy Cię wspierać.

Dziękuję, Krysiu, Tobie i Alkowi.

Hani Powroźnik – Kanada:

Ewa, jest mi miło i czuję się zaszczycona, że mogę być Twoim czytelnikiem. Czekam na następne opowiadania.

Dziękuję, Haniu, jest mi miło.

Urszuli Łokietko – Kanada:

Kiedy napotykaemy na trudności, przyjaciele pomagają nam spojrzeć na nie z właściwej perspektywy. Przyjaźnimy się z Ewą już ponad 35 lat! Poprzez Hiszpanię, Kanadę, Polskę nasza przyjaźń doprowadziła nas do szczerzej relacji, jaką dziś mamy. Doszliśmy do wniosku, że mając przyjaciół, rozkwitamy. Kiedy czasami trudności i wyzwania nas przytłaczają (śmierć naszych najbliższych), obecność i rozmowy przyjaciółek pomagają nam przetrwać trudne chwile i dodają otuchy.

Urszuli Gut – The Travel Agent Next Door –
Kanada:

*Dziękuję za wspieranie mnie wspaniałymi
pielgrzymkami, które otworzyły moją duszę
na większą wiarę w samą siebie.*

Ewuni i Jurkowi Czaplom z Kanady dziękuję za
obecność w moich najtrudniejszych chwilach.

Asi Ciok – Kanada, początkującej pisarce:
*Ewo, to jest niesamowite w Twoich książkach.
„Sny życia” bardzo poruszyły moje uczucia.
Chętnie będę czytać Twoje następne tytuły.
Kiedy czytam i wiem, że to wszystko naprawdę
się wydarzyło, przeżywam to bardzo realnie.
Jakbym tam była, stała z boku, słyszała. Dla-
tego tak ciężko emocjonalnie mi się niektóre
fragmenty czyta. Szczególnie te o odchodzeniu.
Pożegnaniach, tych ostatecznych, ostatecznych.
Czytając Twoje zapiski do książki „oszuści-mi-
łość-online”, zaczęłam marzyć o miłości, która
mogłaby mnie w życiu jeszcze uszczęśliwić. Co
ja mówię, ja jestem szczęśliwa!*

Ludwice Koczut – Jarosław, Polska:

Jej pasją od dzieciństwa było malarstwo. Ale przygodę z malarstwem zaczęła dopiero na emeryturze. Czas jej pozwala na przemyślenia i wenę twórczą. Obrazy Ludwiki to historie we mgłach. Historie, które można dopasować do swojego życia i wyobraźni. Malowanie daje jej wielką radość i satysfakcję. To nie hobby, to wrodzony talent.

Dziękuję, Ludwiko.

Adres e-mail: ludwikakoczut@o2.pl

Spis treści

Po drugiej stronie ekranu	6
Postanowienia	12
Plan przeżycia	28
Wdowiec	31
Spadek	56
Projektant platform	67
Były żołnierz artysta z Paryża	78
Generał brygady na misji pokojowej	89
Odszkodowanie za używanie twojego nazwiska	100
Oszustwo na bankiera	105
Kosztowna miłość	110
Romantyczna babcia	117
Rak wątroby	126
Zranione serce	133
Ocean ludzi	144
Teledysk – scenariusz	147
Pani Maria	153
Księżę z bajki	157
Wybaczyć zdradę	166
Zakochaj się	171
Jak to jest z tą miłością i czy może być na nią za późno?	175
Na zakończenie	176
Wypowiedzi i podziękowania	180

Ilustracje znajdujące się w książce wykonała
Ludwika Koczut.